Nr 79. Kraków, Wtorek 7 Kwietnia 1903. Rok XXII.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Płohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują: **zamiejscową:** Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe, **miejscową:** administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników **we Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** L. Strassberg. **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie i Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Zróbmy swoje!

Kraków, 6 kwietnia.

Wiedeński korespondent „Gazety Narodowej" krótko i węzłowato załatwił się ze sprawą zwołania Sejmu galicyjskiego, donosząc:

„Co się zaś tyczy zwołania Sejmu, to z powodów ogólno-państwowych, od Koła polskiego niezależnych, pomimo najusilniejszych zabiegów marszałka krajowego, popieranych przez namiestnika i przez Koło polskie — zdecydowaną jest już rzeczą, iż na wiosnę Sejm nasz nie będzie zwołany. Petycyonować o to w obecnej chwili, na nic się już nie zda".

Już sam wyjazd namiestnika do Włoch niedwuznaczną chyba był zapowiedzią, że o zwołaniu Sejmu nikt na seryo nie myślał. Nikt także nie może dopatrzeć się śladów tych „najusilniejszych zabiegów", jakie czynić miało Koło polskie, celem wywalczenia sesyi sejmowej, a złe języki rozpuszczały wiadomość, która jakoś nie spotkała się dotąd z kompetentnej strony z zaprzeczeniem, jakoby konserwatywna większość Koła polskiego nie życzyła sobie obecnie sesyi sejmowej, a to z obawy przed scysyą z Rusinami, względnie przed rozwijaniem kwestyi strajków rolnych. Wiadomość tę zrozumieliśmy tak, że menerzy Koła może nie mieli odwagi powiedzieć wprost p. Koerberowi: nie życzymy sobie obecnie sesyi sejmowej, — ale też nie czynili także zbyt gorliwych starań, aby Sejm zwołano. To wystarczyło, aby go nie zwołano.

Wogóle możliwe są tutaj dwa przypuszczenia: albo Koło polskie nie czyniło wytężających zabiegów, aby Sejm zwołano, albo zabiegi te zostały przez rząd zlekceważone. W pierwszym wypadku stanęłaby delegacya polska, której zasadniczem zadaniem jest obrona praw autonomii, w jawnej sprzeczności z tem swojem zadaniem, a nadto z opinią kraju, wcale niedwuznacznie, bo masowo się objawiającą. W drugim wypadku dałoby Koło polskie nowy dowód („vivat sequens!") swej niemocy wobec centralnego rządu, któremu tyle wyświadczyło usług i który tych usług znowu od niego potrzebować będzie. — A więc jedno gorsze od drugiego.

Lwowski organ namiestnictwa, a właściwie jego korespondent wiedeński, twierdzi, że wnoszenie petycyj o zwołanie Sejmu, wobec zapadłej już w tej sprawie decyzyi, „na nic się nie przyda". Pozwolimy sobie być odmiennego zdania. Przyda się zawsze na to, aby najpierw rozruszano opinię w kraju i przypomniano jej, jak rząd traktuje prawa autonomii i jak zawzięcie w obronie tych praw staje Koło polskie. Przyda się powtóre ten atak na rząd, bo p. Koerber dowie się, że Galicya nie jest znowu Mamelukiem, bo organa jej samorządu wiedzą, czem jest Sejm i jakie rząd wobec niego ma zobowiązania; dowie się wreszcie rząd centralny, że w tym wypadku opinia kraju bardziej jest nieprzejednaną, od menerów Koła polskiego.

Choćby więc w sprawie zwołania Sejmu klamka zapadła, — co nie jest jeszcze rzeczą stwierdzoną — to masowe petycye nie pozostaną bez skutku, a nie jest wykluczonem, że rząd pod tem parciem zmieni swoją decyzyę i Sejm nasz zwoła.

Krótka, końcowa wzmianka korespondenta „Gaz. Nar." świadczy jedynie, że petycye galicyjskie, żądające zwołania Sejmu, niemiłe są dla rządu krajowego, którego „Gazeta" jest organem. Nie wynika stąd jednak, abyśmy sprawili temu rządowi przyjemność za to, że on nam zrobił nieprzyjemność i naraził kraj na szkody. Przeciwnie: zróbmy swoje i wnośmy dalej petycye do rządu o zwołanie Sejmu.

Praktyki „Gazety kościelnej".

We Lwowie wychodzi tygodniowe pismo p. t. „Gazeta Kościelna. — Organ Wzajemnej Pomocy Kapłanów". Jako odpowiedzialny redaktor i wydawca podpisuje to pismo ks. Jan Chęciński. Organ ten, oprócz zawodowych niejako spraw księży, z wielką pasyą i namiętnością, którym wiernie dotrzymuje miejsca ignoracya, uprawia także „politykę". „Gazeta" toczy z „liberałami i socyalistami" walkę o tyle dla siebie wdzięczną, że przeciwnicy na ataki nie reagują. Ośmielony tem organ lwowski zaczął przypuszczać szturm do wszystkich instytucyj i stowarzyszeń, które tylko okazują trochę żywotności i nie mają wybitnie klerykalnego charakteru. Do rejestru „proskrybowanych" dostało się więc w „Gazecie" także ...Towarzystwo Szkoły ludowych.

Jeszcze w marcu b. r. w Nr. 11. zamieściła „Gazeta Kościelna" niegodziwą, tembardziej gorszącą napaść na Towarzystwo, że pozbawioną ona była wszelkiej racyi i faktycznej podstawy nawet do podejrzeń. Autor „Kroniki Kościelnej" zamieszczonej w tym numerze „Gazety" podjął się wdzięcznego zadania zmiażdżenia najpierw socyalistów w Niemczech i Austryi, a potem wszystkich, którzy rzekomo z nimi kokietowali i kokietują. Dowiedzieliśmy się z tej „Kroniki" cudownych rzeczy. Oto n. p. wzrost socyalistycznych głosów i mandatów w Niemczech, przypisuje światły autor „polityce wstrętnej Bismarcka, kaptującego sobie na każdym kroku socyalistów do walki przeciwko katolikom i Polakom". To dowód inteligencyi „Kronikarza" w zakresie spraw zagranicznych. Mniejsza byłoby o to, gdyby nie fałszował charakteru bieżących spraw krajowych. Ten sam bowiem autor pisze:

„Dziś wielu głosi, że ze socyalizmem nie chcą mieć nic wspólnego, a jednak ci sami na drugi dzień potrafią mieć odczyt w uniwersytecie ludowym, ci sami potrafią zająć się urządzeniem czytelni liberalno-socyalistyczno-masońskiej Szkoły ludowej (sic!), ci sami potrafią pod niebiosa wychwalać komendanta korpusu krakowskiego, że pozwala żołnierzom chodzić na kursa analfabetów, urządzone staraniem Szkoły ludowej, gdzie żołnierze, prócz czytania i pisania, nauczeni zostaną pewno czego innego, co może w niedługim czasie komendzie krakowskiej wielce będzie niemiłem".

Podziwiać się tutaj musi nietylko ignorancyę w zakresie stosunków Towarzystwa Szkoły ludowej, ale i złą wolę autora, który bezpodstawnie rzuca insynuacyę na ludzi dla dobra publicznego ofiarnych, ba, denuncyuje nawet nauczycieli i uczniów żołnierzy wobec administracyi wojskowej.

Zarząd szkoły analfabetów w Krakowie chciał jednak redakcyi „Gazety Kościelnej" dać możność do naprawienia złego, nie przypuszczał bowiem złej woli, a brał w rachubę fałszywe informacye. Przesłał więc redakcyi „Gazety Kościelnej uprzejme sprostowanie następującej osnowy:

„Wobec niczem nieuzasadnionej insynuacyi, umieszczonej w kronice „Gazety kościelnej" z dnia 12 marca 1903 Nr. 11 na podstawie § 19 u. p. upraszamy o umieszczenie następującego sprostowania:

„Nieprawdą jest, że na „kursach analfabetów urządzonych staraniem Towarzystwa Szkoły ludowej żołnierze prócz czytania i pisania nauczeni zostaną pewno i czego innego, co może w niedługim czasie komendzie krakowskiej wielce niemiłem będzie". Prawdą natomiast jest, że w szkole tej udziela się jedynie nauki religii, czytania, pisania i rachunków, żadnych zaś innych wiadomości, ani ściśle naukowych, ani politycznych nikt nie udziela.

„Prawdą dalej jest, że szkoła, ta zostaje pod nadzorem c. k. Rady szkolnej okręgowej w Krakowie, c. k. Rady szkolnej krajowej we Lwowie, a oddziały wojskowe w tej szkole pobierające naukę, zostają pod kontrolą c. i k. Komendy wojskowej w Krakowie. Prawdą wreszcie jest, że grono nauczycieli tych kursów składa się z księdza katechety i starszych nauczycieli tutejszych szkół publicznych, dających temsamem gwarancyę, iż szkoła ta prowadzoną jest ściśle według obowiązujących przepisów. — Wobec tego nieuzasadnione jest podejrzenie, że szkoła ta na taką drogę zejdzie, którąby nawet władzy wojskowej niemiłą być mogła".

W Krakowie dnia 17 marca 1903.

Józef Parczyński, dyrektor szkoły wydz. im. św. Floryana i kierownik kursu analfabetów, *Ks. Antoni Kudłacik*, m. p. katecheta szkoły im. św. Szczepana i na kursie analfabetów, *Stanisław Wajda*, m. p. nauczyciel szkoły wydz. im. cesarza Franciszka Józefa i na kursie analfabetów, *Teofil Orszulski*, nauczyciel szkoły im. Dietla i na kursach analfabetów, *Jan Orczykowski*, m. p. nauczyciel szkoły wydz. im. św. Floryana i na kursie analfabetów, *Józef Kutyba*, m. p. nauczyciel szkoły wydz. XXIV. i na kursie analfabetów, *Jan Planecki*, m. p. nauczyciel szkoły wydz. im. ces. Franciszka Józefa i na kursie analfabetów oraz c. i k. porucznik w rezerwie.

Każde uczciwe pismo byłoby z wszelką gotowością zamieściło powyższe sprostowanie nietylko ze względu na ustawę prasową, lecz z poczucia wyrządzonej ludziom i instytucyi krzywdy. Inne najwidoczniej pojęcia prawne i etyczne panują w redakcyi „Gazety Kościelnej", bo zacny ten organ do tej chwili sprostowania nie zamieścił. Rzecz godna jest zatem publicznego napiętnowania, celem zwrócenia światłemu duchowieństwu uwagi, że tak postępując „Gazeta Kościelna" przynosi ujmę godności tej sfery ludzi, których mieni się organem. Rzucanie potwarzy i insynuacyj o denuncyatorskim charakterze, rozmyślne podtrzymywanie kłamstwa wobec udowodnionego stanu rzeczy, — nie powinno być tolerowanem przez duchowieństwo, pozwalające „Gazecie" do takich niegodziwych praktyk nadużywać swej firmy.

Reformy rosyjskie.

Manifest carski został ogłoszony, — ukazano ludowi rosyjskiemu nadzieję lepszej doli. I oto co dzień dochodzą z dzienników rosyjskich wieści, że niepodobna spełnić postanowień tego manifestu. Obiecywano państwu konstytucyę, gdy tymczasem skończyło się na udzieleniu większej władzy gubernatorom i naczelnikom powiatowym.

Lecz jaką im dano władzę? Czy nieograniczoną czy też w łączności z radą gubernialną lub powiatową. — Nieograniczonymi panami nie mogą być gubernatorzy, bo absolutyzm Rosyi na to nie pozwoli. Zresztą sami Rosyanie pragną w osobie generał-gubernatora, gubernatora i naczelnika powiatu widzieć nie bezwzględnych władców, lecz stróżów sprawiedliwości i opiekunów dobrobytu miejscowego. A więc ci urzędnicy muszą mieć ograniczoną władzę, wobec czego zachodzi trudność: kto będzie decydował w sprawach, przechodzących kompetencyę gubernatorów? Pozostanie droga udawania się do ministerstw w Petersburgu i — rzecz zostanie „po dawnemu".

Aby zrozumieć, w jakim duchu pojąć nalezałoby reformy administracyi w Rosyi, trzeba uprzytomnić sobie słabe strony rządu obecnego. Najwyższym trybunałem, według zasad Piotra W., miał być Senat rządzący. — Sam car mógł w nim tylko prezydować. Aby zaś postronne wpływy nie oddziaływały na uchwały Senatu, zabronił założyciel Petersburga zasiadać w senacie ministrom.

Dla ministra sprawiedliwości, Piotr W. ustanowił urząd generalnego prokuratora, którym nie mogła być osoba zajmująca jakiekolwiek inne urzędowe stanowisko. Tego rodzaju urządzenie było podówczas bardzo właściwe. Lecz w następstwie czasów znaczenie i władza senatu rządzącego rozmaite przechodziła koleje. Rzeczywisty upadek Senatu datuje się od czasu reorganizacyi rozpoczętej i niedokończonej przez hr. Sperańskiego.

Od tego czasu ważniejsze sprawy przydzielono Radzie państwa, cała administracya państwa spoczęła w ręku ministrów, do Senatu zaś rządzącego te tylko należą sprawy, które wymagają nowego rozejrzenia się i ostatecznej decyzyi, a więc sprawy sądowe, podawane do kassacyi, nobilitacya osób i t. p.

A chociaż nie cofnięto zarządzeń Piotra W., że jedyną osobą, prezydującą w Senacie może być sam cesarz, bądź co bądź Senat podlegać zaczął Radzie państwa i Radzie ministrów. — Ministrowie mogli zasiadać w senacie a „veto" zgłoszone przez któregokolwiek z nich, uniemożliwiało prawidłowy bieg rzeczy.

Wobec tego czy możliwem jest, aby senat był najwyższym trybunałem dla rozstrzygania spraw, nie załatwionych przez gubernatorów? Albowiem sprawy, rozstrzygane przez senat przechodziłyby do Rady państwa lub do Rady ministrów, a wtedy ileżby to potrzeba było czasu na przeprowadzenie ich przez wszystkie instancye! Lecz najbardziej dziwacznem byłoby załatwianie przez senat spraw natury czysto prawniczej. Generalnym prokuratorem senatu jest minister sprawiedliwości, który w sprawach, dotyczących swego ministerstwa, może całkiem niesprawiedliwie rzecz całą przeprowadzić.

Przytem co za konsekwencye! Prezydującym prawnie w senacie jest sam car rosyjski, senat zaś podlega dziś Radzie państwa, w której przewodniczącym jest jeden z ministrów; znaczy to, że absolutny car, jako prezydujący, podlega władzy swego ministra w Radzie państwa, wyroki zaś Rady państwa podlegają znowu cesarskiemu potwierdzeniu! Wobec tego niemożliwą jest rzeczą pozostawić bez zmian dotychczasową organizacyę administracyjną w Rosyi.

Gdy więc dziś na porządek dzienny weszła reforma administracyi rosyjskiej, przedewszystkiem żądają reorganizacyi senatu rządzącego. Następnie pojawia się żądanie, aby w guberniach urządzono rodzaj kolegiów, złożonych z ludzi „dobrej woli", którzyby czuwali nad prawidłowym biegiem spraw w pewnej miejscowości.

„Nam nie potrzeba — pisze „Nowoje Wremia" — generał-gubernatorów i gubernatorów z większą, niż dotychczas władzą, nie — my pragniemy tylko, aby rząd wnikał w potrzeby miejscowe i stosował do nich swą władzę; dlatego potrzeba stworzyć radę, czy kolegium, któreby, nie będąc podwładne gubernatorowi i nie będąc ciałem prawodawczem, było stróżem sprawiedliwego rządzenia".

Powstało tyle rad, ile głów; każdy dziennik rosyjski inne podaje środki, zdążające do przeprowadzenia reform. Każdy powtarza pytanie: czego Rosyi potrzeba? I wszyscy na jedno się zgadzają: „potrzeba życia, światła, powietrza innego". Lecz jakiego, skąd je wziąć, kto je ma dać? Oglądają się z przyzwyczajenia na Petersburg, lecz tam już orzeczono w manifeście, co jest potrzebne, nikt jednak nie wie co dać i jak dać; czekają na rady gubernialne, które prawdopodobnie tosamo odpowiedzą.

Kt.

Przyczyny kłopotów Turcyi.

W petersburskim „Kraju" przedstawia „doskonały znawca stosunków wschodnich" stan rzeczy na Bałkanie w następujący, zajmujący sposób:

Trzy kwestye wewnętrzne są powodem dzisiejszych kłopotów rządu tureckiego: staroserbska, macedońska i albańska. Terenem pierwszej jest okręg (wilajet) kossowski, terenem drugiej — wilajety: salonicki i monastyrski, terenem trzeciej — wilajety: Skutari i Janina. W tych ostatnich, stanowiących właściwą Albanię, mieszkają w wielkiej przewadze Albańczycy. W Starej Serbii (Kossowo) ludność serbska i albańska równoważą się. Inaczej w Macedonii (Saloniki i Monastyr), która położona jest w środku między dwoma wymienionemi prowincyami a Konstantynopolem. Dać auto-

Nowe powieści.

I.

Z uczuciem żalu i pietyzmu bierzemy do ręki dwa tomy utworów, podpisanych nazwiskiem zgasłego półtora roku temu Sewera-Maciejowskiego. Żal ten przy przeglądaniu tych książek wzmaga się, rośnie.. Sewer był pisarzem tak na wskróś indywidualnym, na każdym opisie, na każdym dyalogu, tak umiał wyciskać stempel swojej duszy, każdą kartkę tak przepasał myślą własną, uczuciem osobistem, że przy czytaniu postać jego stoi przed oczyma żywa, z młodzieńczym błyskiem w oczach, ze słowem dowcipnem, to ideologicznem, a zawsze charakterystycznem, na ustach.

Ta suggestya indywidualności wystarczy zupełnie, aby zapewnić Sewerowi na długo — długo — miejsce w literaturze. Nie ginie pisarz, który od szarego prochu codziennej lektury odbija odrębną swą formą, choćby nie była doskonałą, myślą swą odrębną, choćby niezbyt potężną, pisarz, który zawsze coś własnego miał do powiedzenia i w właściwy sobie sposób.

Jak każda wyrobiona indywidualność, tak i Sewer mógł z czasem wydoskonalić się pod względem formy i myśli, lub cofać, ale w zakresie zawsze ograniczonym, zbyt wielkich przeskoków i niespodzianek przedstawiać nie może. Między napisaniem szkicu „Na pobojowisku" a noweli „W lesie" minęło dwadzieścia pięć lat, a oba te utwory pomimo różnic tematów, polotu, opracowania, odrazu rzucają się w oczy, jako bliźnięta, przepojone duchem tejsamej osobistości, który w rezultacie wywoływałby pewną monotonność nastroju, gdyby nie bogactwo i różnorodność tematów, jakie obejmuje.

Świat obserwacyi Sewera był rozległy, jak rzadko u którego z pisarzy poprzedniej doby, najchętniej jednak — jak wiadomo — obracał się pisarz w dwóch sferach: w świecie ludowym, oraz między „nowymi ludźmi" z pośród artystów, czy też ideologów. Ulubione te typy mamy też w obu nowo wydanych tomach, rzucone na tło zupełnie odmienne, wielce urozmaicone.

Pierwszy z obu wydanych obecnie tomów doskonale charakteryzuje treść swoją tytułem *) jednego z umieszczonych utworów. „Na pobojowisku" rozgrywa się ta treść, na pobojowisku walk naszych, cierpień i męczeństwa. — Z wyjątkiem obrazka, który dał tytuł całemu zbiorkowi i który się rozgrywa podczas wojny francusko-niemieckiej, opisując bohaterski udział w niej i zgon generała Bossaka-Haukego, z jednym tym wyjątkiem wszystkie inne rozgrywają się na pobojowisku ostatnich zapasów narodu z Rosyą. Dobrze Towarzystwo wydawnicze zrobiło, zebrawszy w jeden tom wszystkie utwory Sewera „niecenzuralne"; wyświadczyło tem prawdziwą przysługę pamięci zasłużonego pisarza, a przedewszystkiem sprawie podniesienia uczuć narodowych. Utwory te należą bez wątpienia do znakomitszych, które na tem tle pióro polskie osnuło. Sewer, gorący patryota i natura świeża, o bezpośredniości odczuwania prawdziwie młodzieńczej, przebija się w nich z całą żywością. Mniej oczywiście w opowiadaniach, wziętych z drugiej ręki; za to co za życie, co za dzielność, co za duch w przedstawianiu wypadków, na które własnemi patrzał oczyma! Elektryzuje i porywa owa natura zapalna, bezmiernie wrażliwa, pełna niewygasłego optymizmu, który, wypływając z temperamentu, jest równocześnie ideowym, ale zawsze przytem zbudowany jest na doskonałej znajomości natury ludzkiej, bez czego nie byłoby artysty! Sewer jest może jedynym piszącym o r. 1863, który w utwory swoje nie wlewa piołunu — na niebie nie ukazuje chmur. Czy jest przeto mniej prawdziwym? Nie szukamy u niego historyozofii, tylko wyrazów duszy — własnej i przedmiotów obserwacyi. A jest dusza junaka-powstańca w owym obozie, co to „u podnóża gór świętokrzyskich" z taką fantazyą podszedł Mochów, jest dusza i wiara w owym setnym „Maćku w powstaniu".

Gdyby Sewer nic więcej nie był napisał, jak tylko owego „Maćka", już byłby na pamięć sobie zasłużył. Chłop to wyjątkowy — zapewne, wyjątkowi i trochę sentymentalni są wszyscy chłopi Sewera w ostatnich tych dwóch tomach, ale że wzięty z życia, tego nie zaprzeczy, ani też, że autor miał prawo ogrzać go całem ciepłem swego serca. Jakiż to typowy Mazur ów Maciek, gdy rozmawia z babą, gdy z całą przebiegłością chłopską urządza zasadzkę, albo gdy urządziwszy napad na Moskala nie zabija go, lecz ogłusza, trzasnąwszy go w pysk, poczem buty mu zabiera, — dobre skarbowe buty, ideał chłopa! Pod koniec tego utworu Sewer w prawdziwego przemienia się poetę, chłopa swego podnosi do wyżyny symbolu, gdy uratowaną z powstania broń każe mu przechować... Gdyż „ojczyzna to wielgie słowo"...

Dobrze się stało, gdy rozprószone po pismach i broszurach dawne rzeczy w jednym wydano tomie. Spotykają się one obecnie z drugim, zawierającym już wyłącznie utwory z ostatniej doby, omal że z ostatnich dni Sewera *).

Niesłusznie tom tem nazwano zbiorem „nowel"; zawarte w nim trzy utwory są pod każdym względem odmienne, a w żadnym razie nie są nowelami. Pierwszą — to historya chłopa wiejskiego, takiego sobie Michała Kopcia z Dołęgi, który, przygnieciony biedą, wybiera się do Hameryki na zarobek; chłop dość ciężki w myśleniu i ruchach, za to żywą, chybką, siarczystą jest jego siedmnastoletnia Kaśka, która także do Cikago wyjeżdża i wkrótce sprowadza tam swojego Sobka. Historya zwyczajna, zdarzająca się w Galicyi kilka tysięcy razy na rok, a w literaturze bodaj że po raz pierwszy tak poprostu i realnie przedstawiona. Chłop-emigrant jest ostatecznie typem nienowym, ale wszyscy, którzy o nim dotąd pisali, począwszy od Anczyca i Sienkiewicza, mieli na oku cel pedagogiczny, odstraszanie od wędrówki za ocean; Sewer przyjrzał się tej kwestyi ze strony praktycznej, w jakiej się w Galicyi w ostatnich latach przejawia — i oto jego Michał Kopeć z Ameryki posyła babie swojej raz po raz dziesiątki dolarów; trawiony tęsknotą, wraca do Dołęgi, gdy córka z zięciem przysięgają sobie, że powrócą, ale dopiero wówczas, gdy odłożą grosza na kilka morgów „gruntu".

Sewer był do kresu obserwatorem dobrym i patrzał w przyszłość. Jako artysta stworzył w tem opowiadaniu kilka figur chłopskich, pełnych prawdy i życia; nie nowe one w jego galeryi, ale z nowych stron oświetlone; tęsknota Kopcia za krajem występuje w formie prymitywnej, ale niemniej głęboka ona, gdy wśród obcych, nie umiejących mówić „po katolicku", chłop czuje, że „jedne konie ludzką mowę rozumią", i pysznym jest, gdy po obcem mu mięsie i ryżu, z zapałem, prawie nabożeństwem wita żur upragniony, i wzrusza nareszcie, gdy przecząc, jakoby tęsknił za krajem, ociera łzy na wspomnienie wsi, dzieci, bociana na lipie, krzyży przydrożnych... On nie tęskni, jemu tylko „markotno", i od tego czernieje, schnie, i skapałby do znaku, gdyby nie uciekł napowrót do swojej Dołęgi.

Mniej uderza prawdą i naturalnością postać Wikty w idylli „W lesie", która wogóle jest nastrojona zbyt sentymentalnie — natomiast występuje indywidualność pisarza znowu ze strony pięknej i sympatycznej w wrażeniach z podróży do Włoch.

Kartki te porównywano z rozgłośnymi „Szkicami z Anglii", i obok nich je stawiano. Tak rzecz się nie ma. Kartkom włoskim brak tego co w szkicach przedewszystkiem uderza i czaruje: bezpośredniości, zanurzenia się w kipiączce życia, we wszystkich rozpryśniętych falach rzeczywistości. Nie kusił się nawet Sewer o odmalowanie bodaj fragmentu Włoch współczesnych, nie próbował nawet rzucać wielkich obrazów lub syntez sztuki włoskiej — najczęściej posługuje się cytatami z Taine'a — nie w tem też wartość owych wrażeń. Odbijają one jednak wiernie duszę, która w ciele przez śmiertelną chorobę toczonem, na progu sędziwej starości, zachowała świeżość uczuć, miłość natury, człowieka i człowieczeństwa, zapał święty dla ideałów odwiecznych a przecie młodych. Poznajemy z nich artystę — wielkie dziecko, oddającego się z całą żywością każdemu szlachetnemu wrażeniu, czy płynie ono z artystycznego czy też społecznego źródła; z zapałem wita po drodze spotykanych Słowaków, grzmi przeciw tyranii Węgrów, wierzy, że Słowianie z czasem zastąpią kulturę wyniszczonych, przeżytych ludów starych; we Włoszech jest pełen zachwytu wobec dzieł sztuki i grzmi oburzeniem na filisterstwo, mieszczaństwo, które nawet Włochy zdołało zbanalizować, życie uczynić płaskiem, ślimaczem. Nie szukamy tu nowych wzruszeń ni widnokręgów nowych, mamy jeszcze jeden wyraz indywidualności prawdziwego artysty i szlachetnego człowieka.

I to wspomnienie o Sewerze zostaje...

F.

---

*) Sewer: „Na pobojowisku". Lwów, nakł. Towarzystwa wydawniczego. Str. 382.

*) Michał Kopeć. — W lesie. — Z Krakowa do Medyolanu. Nowele. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa.

nomię Macedonii, znaczyłoby równocześnie odosobnić Konstantynopol — zredukować Turcyę europejską do tego miasta i najbliższych okolic. W ten sposób z kwestyą macedońską wiąże się kwestya bytu Turcyi europejskiej.

Ludność Starej Serbii (wilajet kossowski) wynosi 450 tysięcy Słowian (Serbów i Bułgarów), 430 tysięcy Albańczyków (420 tysięcy mahometan i 10 tysięcy katolików), 90 tysięcy Turków i 13 tysięcy cyganów.

Ludność Macedonii oblicza prof. Cwijic, jak następuje: W wilajecie salonickim: 500 tysięcy Słowian (Serbów i Bułgarów), 450 tysięcy Turków, 200 tysięcy Greków lub zgreczonych Słowian, 60 tysięcy żydów i 30 tysięcy cyganów. W wilajecie monastyrskim: 340 tysięcy Słowian, 113 Turków, 200 tysięcy Albańczyków, 50 tysięcy cyganów i 20 tysięcy Greków. Wogóle ludność Starej Serbii i Macedonii wynosi około 3 milionów mieszkańców.

Ten niesłychany bigos etnograficzny, jedyny w swoim rodzaju, stanowi źródło wszystkich trudności. W Macedonii niema zakątka, który byłby jednolitym narodowościowo. Turcy przeważają tylko w miastach. Prof. Cwijic opowiada, iż w pewnej małej wiosce południowo-macedońskiej znalazł jednę szkołę serbską, jednę bułgarską, jednę grecką... To są objawy gorączkowej agitacyi, którą prowadzą na tak podatnym gruncie różne państwa i narodowości. Lecz łatwo pojąć, że w tych warunkach nadanie Macedonii zupełnego samorządu byłoby poprostu wywołaniem anarchii.

Przedewszystkiem należy powiedzieć, że ludność słowiańska, w jej szerokich warstwach, nie posiada żadnego wyraźnego piętna narodowego. Słowianie macedońscy równie dobrze czują się z Serbami, jak z Bułgarami. Mogą być jednymi i drugimi — jak będzie trzeba, i jak będzie wygodniej. Jednak propaganda bułgarska, prowadzona przez kościół i szkołę, wzięła górę. Prawda, że prowadzona jest gorliwie i umiejętnie. Serbowie zostali pod tym względem w tyle. Dopiero od 5 lat pozwolono w Turcyi zakładać szkoły serbskie, a i te mają jaki taki punkt oparcia jedynie tam, gdzie jest biskup serbski.

Lecz w ciągu ostatnich paru lat i Serbowie zwiększyli tempo propagandy. Stąd rozgoryczenie wśród Bułgarów, zacięta walka o każdą nową szkołę. — Kość niezgody między dwoma narodami.

Jako uzupełnienie tego obrazu, dodać trzeba samowolę urzędników tureckich, od których dobrego lub złego humoru („kef") zależy los mieszkańców. W wilajecie kossowskim i w pewnych częściach wilajetu monastyrskiego ludność chrześcijańska jest pozbawiona wszelkiego bezpieczeństwa życia i mienia. Stosunki, jakie tam panują, przypominają w zupełności średniowieczną erę prawa pięści.

Projektowane obecnie reformy, jeżeli zostaną urzeczywistnione, niechybnie stanowić będą krok ku lepszemu. Ale urzeczywistnić je nie będzie łatwo. Opierać się im będą w pierwszym rzędzie Albańczycy. Następnie centralny rząd turecki w gruncie rzeczy sprzyjać im nie może. Wreszcie bułgarskie „komitety macedońskie" i agitatorzy zewnętrzni... Rząd bułgarski daje dowody umiarkowania i rozumu politycznego. Lecz owe „komitety" mają ogromne wpływy i sympatye...

Najważniejszym z nich jest „komitet Jasafowa", mający swe siedlisko w Sofii, a dążący jawnie i otwarcie do zdobycia dla Macedonii zupełnej niezawisłości. Drugi komitet, Michajłowskiego, protegowany przez rząd, występuje mniej rewolucyjnie. W zasadzie atoli i jego działalność jest rewolucyjną, bo dąży do podtrzymywania stanu wrzenia umysłów... W każdym razie siedlisko kwestyi macedońskiej jest w Bułgaryi. Sami Słowianie macedońscy są zbyt mało jeszcze rozwinięci pod względem świadomości narodowej... Popycha ich do walki propaganda bułgarska i arbitralne, często okrutne postępowanie lokalnych władz tureckich. Z drugiej strony i te władze tureckie zdradzają coraz większe podrażnienie...

Już hr. Beust powiedział, iż kwestya wschodnia może być niebezpieczną tylko wtedy, gdy służy za narzędzie wielkim mocarstwom europejskim. Tymczasem obecnie wielkie mocarstwa okazują stanowcze pragnienie utrzymania „status quo". Uwaga jednak, z jaką opinia całego świata śledzi obecne wypadki na Bałkanach, dowodzi, iż stan rzeczy nie jest bez znaczenia. W atmosferze, przepełnionej gazem palnym, o wybuch tak łatwo!

Położenie w Hiszpanii.

Jak gdyby dla ironii odbyło się d. 1 kwietnia, w dniu „prima aprilis", posiedzenie hiszpańskiej rady ministrów, która, pozbywszy się najlepszej siły, a mianowicie ministra skarbu Villaverde'go, okroiła, jak mogła, budżet i sądzi, że w ten sposób zażegna burzę. Tymczasem ruch republikański wzmaga się, a poszczególne grupy z tego obozu utworzyły jedną całość i powołały na wodza Salmerona, byłego prezydenta chwilowej republiki hiszpańskiej. — Na wielki wiec republikański w Madrycie przybyło 4000 delegatów, a nadto 93 byłych i obecnych deputowanych, 64 profesorów uniwersytetu, 67 redaktorów, 70 klubów, 800 republikańskich i socyalistycznych grup, tudzież 80 stowarzyszeń robotniczych przysłało akces do uchwał wiecu. Tego rodzaju manifestacya polityczna nie powinna minąć bez poważnych skutków.

Zaburzenia w Madrycie i większych miastach hiszpańskich trwają dalej. W Madrycie urządzili studenci w sobotę po południu demonstracyę, podczas której wznosili okrzyki: „Niech żyje republika! Precz z rządem!" i śpiewali marsyliankę, tudzież pieśni patryotyczne. Policya kilka razy białą bronią usiłowała rozpędzić tłum, który atoli wytrwał na placu. Kobiety z ludu obrzuciły policyę kamieniami i błotem. Na placu Lavapies tłum, liczący około 3000 głów, rzucił się na policyę, która odpowiedziała strzałami z rewolwerów, zraniwszy kilkanaście osób.

Zajścia w Salamance, które spowodowały demonstracye we wszystkich miastach uniwersyteckich Hiszpanii, miały, jak twierdzi większość dzienników, przebieg następujący: Policyant wypoliczkował studenta; koledzy wysłali deputacyę z protestem do naczelnika policyi, z żądaniem zadośćuczynienia, ale bezskutecznie. — Wszyscy studenci wyruszyli wówczas przed prefekturę i obrzucili ją kamieniami, tak samo żandarmeryę, którą sprowadzono. Żandarmi dali ognia w najbardziej gęstą grupę. Dwóch studentów padło trupem, kilkunastu leżąc na ziemi broczyło krwią. Żandarmi puścili się w pogoń za resztą i wpadli do sal uniwersyteckich.

W Walencyi, która pod względem liczby ludności jest trzeciem z rzędu miastem w Hiszpanii, położenie o tyle jest groźniejszem, że tam właśnie znajduje się ognisko dążności republikańskich i że z rozruchów wywiązać się może powstanie. Cała wina spada na gubernatora Martosa O'Neale i naczelnika policyi Escudero, którzy podczas strejku studentów niepotrzebnie ich drażnili i prowokowali poprostu. Republikanie stanęli po stronie studentów i rozruchy przybrały obecnie groźne rozmiary. Cała ludność Walencyi, nawet z obozu rządowego, wysłała do Madrytu prośbę, ażeby tych obydwóch dygnitarzy usunięto, ale rząd odmówił, chcąc w ten sposób okazać swoją energię. — Tymczasem Escudero, widząc, co się święci, sam podał się do dymisyi, a gubernator Martos O'Neale wezwał arcybiskupa w Walency, ażeby uspokoił tłumy, co wywołało jeszcze większe rozgoryczenie.

Wszystkie uniwersytety hiszpańskie postanowiły urządzić nabożeństwa żałobne za studentów, zabitych w Salamance, dokąd z kraju wysłano mnóstwo wieńców na trumny ofiar. Prefekt Salamanki został usunięty z urzędu.

Szpieg przed sądem.

Wiedeń, 5 kwietnia.

[*x.*] Dwudniowy proces przeciwko Bartmannowi o wymuszenie i „grożenie szpiegowaniem" — jak się wyraził prokurator — ukończył się wczoraj zasądzeniem obwinionego na półczwarta roku więzienia. Z dwudniowych rozpraw sądowych wobec trybunału orzekającego chcę podać garść wielce zajmujących i charakterystycznych szczegółów o sąsiedzkich stosunkach dwóch mocarstw, o podróży Bartmanna do Petersburga, o jego wizytach u rozmaitych dygnitarzy rosyjskich i t. p.

Bartmann, urodzony w r. 1861 w Ludwikówce, w powiecie rohatyńskim, bezwyznaniowy, syn rolnika, po ukończeniu szkoły kadeckiej w Wiedniu, został w r. 1884 porucznikiem, w r. 1888 nadporucznikiem, ale już w następnym roku musiał wystąpić z wojska, naruszywszy, wedle orzeczenia sądu honorowego, godność stanu. Był następnie dyetaryuszem w magistracie lwowskim i nauczycielem w szkole wojskowej emerytowanego kapitana Waniczka we Lwowie; skutkiem procesu o wymuszenie, mimo wyroku uwalniającego, stracił obie posady i wtedy wpadł na myśl, że szpiegostwo wojskowe na rzecz obcego mocarstwa może mu przynieść znaczne dochody.

Dochody miał, ale w r. 1897 razem ze swoim wspólnikiem kapitanem Waniczkiem zasiadł na ławie oskarżonych i został za szpiegostwo skazanym na 5 lat więzienia. Jakie wówczas miał dochody, wynika z listu, pisanego w owym czasie przez Bartmanna do pułkownika rosyjskiego, Woronina. W liście tym żali się Bartmann, że w czasie od roku 1890 do 1892 otrzymał tylko 3.000 złr. honoraryum „za Kraków" i 400 złr. na koszta podróży, o „nędznej" zaś zapłacie za inne przysługi w tym czasie nie chce nawet wspominać. W następnych latach otrzymał razem 29.480 złr., ale z tego, jak twierdził, po odtrąceniu rozmaitych wydatków pozostało dla niego tylko 12.000 złr., zarobionych w ciągu 4 lat. Bartmann w liście wspomnianym żądał, ażeby rząd rosyjski złożył dla niego w jednym z banków szwajcarskich 50.000 franków, które Bartmann miał podjąć w r. 1900, jako w dziesiątą rocznicę swej służby szpiegowskiej. Prócz tego żądał stałej płacy rocznej, płatnej co pół roku w ratach od 3.000 do 4.000 złr., a więc 6.000 do 8.000 złr. rocznie.

Bartmann ze strony Rosyi pieniędzy darmo nie otrzymywał. Mimo, że ukończył tylko szkołę kadecką, ma rozległe wykształcenie wojskowe, a talent jego wznosi się wysoko ponad miarę przeciętnego oficera. Wszak nazywano go „małym Napoleonem" z przekąsem, ale i z uznaniem dla jego talentu. Owych projektów finansowych Rosya nie zrealizowała, Bartmann bowiem w r. 1897 powędrował na 5 lat do więzienia.

W więzieniu dyszał zemstą z powodu wyroku i z powodu rozmaitych nadużyć, których, wedle swego mniemania, padł ofiarą. W liście, pisanym z więzienia do swojego adwokata, przedstawił obszernie owe nadużycia i wspomniał, na ostatku, o śmierci swej 3-letniej córeczki, która umarła po jego uwięzieniu, skutkiem niedostatku. „Teraz — pisał — zbroję się do odwetu i będę walczyć aż do zupełnego zniszczenia mojego śmiertelnego wroga". Wrogiem tym była dla niego Austrya.

„Sądzono — pisał do swojego adwokata — że jestem z wosku, gdy ciało moje jest ze stali. — W piersi mojej płonie pochodnia nienawiści". Po tych wybuchach duszy zaczął pracować jego rozum. W więzieniu w Gradisce napisał memoryał wojskowy p. t.: „Myśli więźnia nad wzmocnieniem i organizacyjnem udoskonaleniem austryacko-węgierskiej siły zbrojnej." Memoryał ten z więzienia wysłał do generalnego sztabu armii austryackiej.

Dnia 18 czerwca ubiegłego roku opuścił Bartman więzienie i zaraz począł rozmyślać nad dalszem nawiązaniem stosunków dla szpiegowania. — Wyczytał w gazecie ogłoszenie bezimienne, w którem za prace literackie ofiarował ktoś do 2.000 koron miesięcznie. Bartmann zwietrzył w tem ogłoszeniu ofertę szpiegowską i zgłosił się z wyraźną ofiarą swych usług w tym kierunku, dodając, że potrafi więcej, niż 20 Carinów. Jak wiadomo, Carina, były oficer kawaleryi, został w r. 1901 skazanym za zdradę tajemnic wojskowych na 4 lata więzienia.

Ogłoszenie owo pochodziło od księgarza Herziga. Zawiedziony Bartmann nawiązał stosunki z Rosyą, odbierając listy pod adresem „panny Adeli" za pośrednictwem swej żony. Owa Adela otrzymała list z wiadomością, że w balecie petersburskim jest wolne miejsce baletnicy do obsadzenia i że trzeba się zgłosić do „cesarskiego baletmistrza". Sprawy tej nie wyjaśniło śledztwo sądowe, dosyć że Bartmann porozumiał się z Rosyą i pojechał do Petersburga, celem omówienia — jak twierdził — reformy kalendarza juliańskiego.

Bartmanna i w Wiedniu i w Veldes, gdzie mieszka jego żona, na każdym kroku obserwowali tajni agenci. W Wiedniu hotel „Athènes", gdzie mieszkał Bartmann, miała na oku policya, a gdy Bartmann dnia 23 listopada ubiegłego roku wyjechał z Wiednia, do tegosamego przedziału wsiadło 3 agentów. Wagon, wedle notatek policyi, miał numer 3.279.

Bartmann podczas rozprawy tak opisał podróż swoją do Rosyi: „Dnia 23 listopada 1902 r. pojechałem do Granicy, gdzie w poczekalni II klasy ujrzałem jakiegoś mężczyznę w futrze, chodzącego tam i napowrót. Sądząc, że i on jedzie za granicę, spytałem go, jak się można przez granicę dostać bez paszportu. (Bartmannowi władze austryackie nie chciały wydać paszportu). Obiecał wstawić się za mną. Na granicy zażądano odemnie paszportu. Powiedziałem, kto jestem, i że jadę w sprawie reformy kalendarza. Kazano mi telegrafować do Petersburga do pewnego dygnitarza wojskowego i w kilka godzin przyszła odpowiedź szyfrowana z pozwoleniem na podróż do Petersburga."

W Petersburgu udał się Bartmann do generała Cujewa, który go „serdecznie" — jak zeznał obwiniony wobec sądu — przyjął. Cujew zapoznał go z tajnym radcą Sablerem, pomocnikiem Pobiedonoscewa, który zażądał od Bartmanna pisemnego projektu reformy kalendarza. Cujew zaprosił następnie Bartmanna do siebie na obiad i tam dwaj oficerowie z biura wywiadowczego uczynili mu konkretne propozycye co do szpiegostwa. Bartmann co sobotę i co czwartek bywał u generała Cujewa, który mu wręczył 330 rubli na pokrycie kosztów podróży, wedle rachunku samego Bartmanna, i pytał go, czy nie chce zaliczki na „prace naukowe w sprawie kalendarza". — Bartmann rzeczywiście wziął 400 rubli zaliczki. Następnie dał mu Cujew paszport, ważny na 6 miesięcy i wystawiony przez policyę rosyjską na nazwisko Aleksandra Zaremby, a opatrzony wizą przez konsula austryackiego.

Bartmann, w liście, pisanym do żony d. 27 grudnia 1902 r. z Petersburga, wynosi też pod niebiosy dygnitarzy rosyjskich, którzy tak uprzejmie i serdecznie przyjmowali jego, który w Austryi siedział w więzieniu. — Sprawę reformy kalendarza w liście tym traktuje poważnie, i powiada żonie, że nie potrzebuje trzymać w tajemnicy podróży jego do Rosyi i pobytu w Petersburgu.

Powróciwszy do Wiednia, napisał dnia 14 stycznia b. r. do szefa sztabu generalnego austryacko-węgierskiej armii, generała Becka, ów fatalny list, który się stał jego zgubą. W liście tym żądał pod groźbą dalszego szpiegostwa, ażeby zarząd armii odkupił od niego memoryał, który — jak to wyżej wspomnieliśmy — został p. t. „Myśli więźnia nad wzmocnieniem armii austryacko-węgierskiej" napisany przez Bartmanna w więzieniu. Władza wojskowa zwróciła się do prokuratoryi, skutkiem czego Bartmann znowu stanął przed sądem. Tym razem otrzymał karę więzienia na przeciąg półczwarta roku, przeciwko czemu wniósł zażalenie.

Z kraju.

Gorlice, 3 kwietnia.

Dać muszę dzisiaj smutne świadectwo szybko postępującej dekadencyi naszego miasteczka. Z wyczerpującą się naftą znikają z naszego horyzontu szyby wiertnicze, kapitały, a w ślad za niemi jednostki najruchliwsze i najtęższe z inteligencyi, poziom życia publicznego obniża się do skali najlichszego rodzaju... Pacanowów! Wczorajsza data kroniki gorlickiej dostarcza na to dwóch dość jaskrawych przykładów. Jeden z nich to: uchwała Rady miejskiej w sprawie odsprzedania placu pod budowę sokolni. Towarzystwo „Sokół" bowiem odstąpiwszy przed rokiem swój własny piękny plac — na usilne życzenie magistratu i Rady miejskiej — pod budowę gmachu sądowego, znalazło się w potrzebie wyszukania sobie stosownego miejsca na sokolnię, do budowy której jak najrychlej przystąpić musi, nie chcąc się znaleść pod gołem niebem (gdyż z rozpoczęciem budowy sądu dotychczasowe schronisko „Sokoła" musi być usuniętem). Z trudności znalezienia placu stosownego dla celów „Sokoła", a dogodnego dla mieszkańców, używających sali „Sokoła" na wszystkie większe zebrania i uroczystości, oraz przystępnego dla ćwiczącej dziatwy — zdawało się, że wybrnął szczęśliwie wydział „Sokoła", przedłożywszy miastu ofertę o kupno kawałka placu z większego, przeznaczonego pod budynek mającego kiedyś stanąć tu gimnazyum. Zdawało się — gdyż nikomu na myśl nie przyszło, aby oferta „Sokoła" mogła być przez miasto odrzuconą, wobec tego, że nie wchodziła ona wcale w drogę marzeniom ojców miasta o gimnazyum (na pozostałym placu stanąćby mogły jeszcze dwa, nie jedno); wobec tego, że sąsiedztwo „Sokoła" oszczędziłoby miastu budowy osobnej sali gimnastycznej dla uczniów; wobec tego wreszcie, że dla tak pożytecznej dla ogółu i sympatycznej instytucyi, nawet najzacofańsze nasze miasteczka i miasta okazują ofiarność i życzliwość.

Nasze miasteczko jednak rządzone jest teraz (od czasu opuszczenia steru przez p. Biechońskiego) polityką... grania na grubszych instynktach ludzkich, małomieszczańskiem schlebianiu najmniej oświeconym i najzacofańszym, ale z tytułu grubszego trzosa „wpływowym" ojcom miasta, dla których płytkiego na sprawy poglądu robi się chętnie ustępstwa w sprawach nieraz doniosłych i ważnych. Za Biechońskim szedł prąd szerszej myśli w mieście i rządach miasta, dziś idzie ster za prądem małomieścinowego zacofania. Dzięki temu upadają nieraz ważne i pożyteczne dla miasta i ogółu wnioski, w magistracie lub Radzie miasta, dlatego, że skrzywienie nosem takiego mniej oświeconego „obywatela" z Pipidówki, wpływa na „głębokie przekonania" więcej oświeconych, ale z chwiejną równowagą siedzących na prezydyalnym stołku. W ten sposób ubitą została i oferta „Sokoła". Wprawdzie nieprzychylny wniosek większości magistratu w tej sprawie odrzuconym został na przedostatniem posiedzeniu Rady, a przyjęty wniosek przeciwny p. J. Piotrowskiego; wobec jednak sprzeciwiającego się regulaminowi prowadzenia obrad przez wiceburmistrza Tarczyńskiego, Rada musiała unieważnić poprzednią uchwałę, gdyż p. wiceburmistrz, nieprzychylny sprawie „Sokoła", „zapomniał" o żądaniu imiennego głosowania i wyręczył sam wnioskodawcę w stylizywaniu wniosku, który wskutek tego naturalnie inny przybrał wygląd w protokole. Zmobilizowane na ostatniem posiedzeniu wsteczne żywioły odrzuciły ofertę „Sokoła", ze szkodą i „Sokoła" i miasta.

Na tem to posiedzeniu — podnieść należy i dobre strony — uchwalono pod hasłem: „co to szkodzi komu", petycyę do rządu o upaństwowienie kolei północnej i zwoływanie Sejmu, a z wielką biedą i targiem udzielono 200 koron na gimnazyum cieszyńskie (głosowano parę razy, czy dać tylko 100, czy 200 koron).

Nieszczęśliwy skład Rady obecnej zawdzięczamy także... c. k. starostwu, w którego biurku lat 2 z okładem leży niezałatwiony protest przeciw ostatnim wyborom. Wskutek tego nowo wybrani z inteligencyi nie mogą uczestniczyć w Radzie, do której dziś 3 tylko z grona inteligencyi należy!

Upadamy na łeb, na szyję i pod innym względem. Wstyd doprawdy wyznać, że na wczorajszym koncercie zabłąkanego tutaj nie wiem jakim cudem sławnego skrzypka Fr. Ondrziczka, mała sala kasyna świeciła pustką! Mówią, że przebywająca obecnie na „targowicy" panorama odciągnęła publiczność „inteligentną" od koncertu Ondrziczka. Nie wierzę w to, bo wszakże dramatyczno-amatorskie budujące przedstawienia tutejszej „Przyjaźni", jak „Królowa przedmieścia", „Młynarz i kominiarz" itp. cieszą się stałą frekwencyą i nabitą zawsze salą, chociaż równocześnie są panoramy z katarynkami.

Kronika.

Kraków, 6 kwietnia.

S. p. ks. Eustachy Sanguszko był synem ks. Władysława i Izabeli z ks. Lubomirskich, a był najmłodszem dzieckiem tego małżeństwa, które prócz niego miało synów: Romana i Pawła i córki: Jadwigę Klementynę, żonę ks. Adama Sapiehy i zmarłą przed laty 12 Helenę. Książę Władysław Sanguszko († 1870) był w r. 1848 posłem na Sejm konstytucyjny najpierw w Wiedniu, a potem w Kromieryżu, oraz posłem do Sejmu galicyjskiego w pierwszej kadencyi, która rozpoczęła się w dniu 15 kwietnia r. 1861. Nazwisko Władysława San- złączone jest ściśle z usiłowaniami zaprowadzenia języka polskiego, jako urzędowego w kraju. Ogromne dobra po Władysławie Sanguszce zostały rozdzielone w ten sposób, że Roman Sanguszko odziedziczył Sławutę, a Eustachy dobra tarnowskie.

Stryj ks. Eustachego Sanguszki, ks. Roman Sanguszko w r. 1831 dnia 19 czerwca ujęty pod Łysobykami jako oficer wojska polskiego przez przednie straże korpusu Ruedigera, dostał się do niewoli moskiewskiej. Więziony przez długi czas po rozmaitych fortecach, powleczony w głąb Rosyi, zasądzony wreszcie został wyrokiem sądu wojennego w sołdaty na Kaukaz. Gdy Mikołajowi I podano wyrok do potwierdzenia, groźny satrapa własną ręką dopisał na nim te słowa: „Skazany odbyć ma podróż pieszo!"

Na dar honorowy dla T. T. Jeża, odnośnie do umieszczonej w poprzednim numerze odezwy, przyjmuje także składki administracya „N. Reformy".

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy hr. Andrzej Potocki bawi w Krakowie.

Przewiezienie zwłok ś. p. Siemiradzkiego do Krakowa. Dzienniki warszawskie donoszą, że w końcu bieżącego miesiąca odbyć się ma przewiezienie zwłok ś. p. Henryka Siemiradzkiego z grobu rodzinnego na Powązkach do „grobu zasłużonych" na Skałce.

Węgiel potaniał! Obradująca w sobotę komisya węglowa Rady miasta uchwaliła od dnia 6 kwietnia b. r. zniżyć cenę węgla ze składu miejskiego na 70 halerzy za cetnar cłowy.

Koncert w resursie urzędniczej, który się odbył pod dyrekcyą p. M. Siebera w sobotę, wypadł pod względem artystycznym zupełnie dobrze. P. Stanisława Sułkowska, znana pianistka, wybornie odegrała utwory Griega i Paderewskiego. P. Zofia Sułkowska odegrała na skrzypcach prześlicznie Romans Svendsena i krakowiaka Wieniawskiego, dodawszy nad program Gondolierę Riesa. P. Wilczyński (barytonista) odśpiewał kilka pieśni, między innemi „Pieśń Skołuby" Moniuszki, pieśni Niewiadomskiego i „Na pamiątkę" M. Siebera. P. W. posiada głos nader silny, zapał i temperament, zbierał też huczne oklaski. W deklamacyi wystąpił p. K. Gabryelski i odrazu podbił publiczność. Mówi z zapałem i przejęciem się utworami mistrzów. Or-

---

Jan Świerk.

Na Zamieściu.

Obrazki z życia.

5 (Ciąg dalszy).

Fala robotnic rozpływa się powoli w ramionach pobliskich ulic, a tu jeszcze wypłata rat i utarczki z żydami trwają dalej.

Mańka Zara idzie z płaczem. Żydówka żąda od niej więcej. Kolikowna żali się strasznie, bo już procentu dała żydowi 8 reńskich od tej dziesiątki, co pożyczyła na suknię, na wesele, a on jeszcze powiada, że ona jemu winna 16 reńskich.

Nowlakowa biegnie, ledwie jej tchu staje. Czy to już na jej lata takie bieganie? Czy to ona mało się nachorowała, napłakała, nabiedziła, a i tak niczego się nie dorobiła, niczego się nie doczekała... Takie życie!...

Nowlak robi aż na końcu Lipowej, a to świat daleki od fabryki cygar. Spoczęłaby na ławce, bo goni plantami, ale czy ma czas!... Co narodu na plantach, jak na procesyi. Panie, panowie, panicze; Boże miłosierny, że oni mają czas!

Zwolniła kroku, chustka jej z ramion się zsunęła, twarz żółta pobladła, oddech ciężki porusza piersiami.

Mija ją jakieś towarzystwo pań, dość żywo rozmawiające, a jedna z pań mówi:

— Że też taka baba ma czas w sobotę po plantach spacerować!

Druga na to:

— Lenistwo! Straszne lenistwo wśród tego ludu pod miastem. Za granicą tego niema. Gdy byłam we Francyi, badałam.

Nowlakowa spieszy dalej. Wstąpiła już po drodze „na kieliszeczek", bo sił jej nie stawało, to i raźniej teraz idzie.

Na szczęście wypłata jeszcze nie skończona.

Gdy Nowlak żonę zobaczył, burknął z przekleństwem:

— Jużeś przygoniła na mój grosz! Bodaj cię!...

— Daj spokój, Wicek, nie pomstuj, ty wiesz: stancyja nie płacona...

— A to zapłać! Ty więcej wziena, jak ja.

— Masz ty Boga w sercu? Masz ty litość? popatrz, trzewiki mi z nóg zlatują, koszuliny nie mam.

Budowniczy woła:

— Józef Kurach! Sześć dni po 1 złr. 60 centów, to znaczy 9 złr. 60 centów. Z tego „konto" 2 złr. 36 ct., zostaje do wypłaty 7 złr. 24 ct.

Kurach się skłonił, poskrobał po głowie na myśl, że u żyda jeszcze winien 1 złr. 82 centów.

— Piotr Kołodziej! Sześć dni po 1 złr. 60 centów, należy się 9 złr. 60 centów, „konto" 3 złr. 8 centów, do wypłaty 6 złr. 52 ct.

Kołodziej westchnął. Ośmioro dzieci w domu, żona chora, do „japteki" ma dać 1 złr. 40 centów, cóż on na cały tydzień przyniesie? A nie przepił ani centa, jeno na chleb i nocleg brał „konto", bo do domu ma 2 mile.

— Wincenty Nowlak! 9 złr. 60 centów, „konto" 4 złr. 80 centów, należy się 4 złr. 80 centów.

Nowlakowej serce zamarło.

— Boże wielki! Wartoż było lecieć tyle światy, aby wyprosić 4 złr. Co ja nieszczęśliwa poczę?... Co ja poczę?...

Zbliża się do męża i szepce łagodnie:

— Ojcze!...

— Co?

— Dajcież...

— Co ci mam dać? w pysk?...

— Wicek! Daj pieniądze, widzisz, Wojtek chory, stancya niepłacona.

— Idź precz!

— Daj Wicek, przeciek ty ojciec dzieciom, przeciek ty musisz dawać, ja sama nie dam rady, ja sama nie przeżywię...

Nowlak zawinął ręką, omal kobieciny nie przewrócił.

Za Nowlakiem idzie Kurach, a z nim tasama scena. Żona prosi i płacze, daj, a on klnie i trąca...

Zbliżyli się do szynku.

— Wicek! Nie chodź tam! Oddaj!...

— Józek! Daj, bo cię Pan Bóg skarze za moje łzy, za moje skargi...

— Wicek! Daj chociaż 3 ryńskie, daj...

W szynku odgrywa się drugi akt dramatu. Oni każą dawać wino, miód, a kobiety krzyczą:

— Nie dawaj, żydzie!

Żyd przedkłada rachunek, ile panowie cieśle winni. Znów wrzawa i krzyki.

— Nieprawda! Łżesz!... Ja nie brał tyle wódki.

— Ja ci winien półtora papierka...

— No! A czemu pan sobie nie zapisał? Co ja poradzę?

— Jak mam pisać, kiedy wiesz, psia jucho, że mnie pisać nie uczyli. Ja nie miał czasu do szkoły chodzić, ja miał 6 roków, to już mnie do pasienia godzili...

— Trzeba ci było brać? — lamentuje żona, a Nowlak choć podpity mówi trzeźwo:

— To i jak przy robocie żyć będziemy? To co zjem na obiad?... Wyniesieszże mi obiad, jak to inny dostanie? Człowiek się nacharuje a głód pali, tajci kieliszek gorzały lunę, myślę będzie dość...

W szynku ścisk. Murarze, ceglarze, cieśle, chłopcy od wapna, wszystko po wypłacie tu ciśnie się i zostawia połowę zapracowanego grosza.

Kobiety stoją w progu i jęczą i proszą:

— Chodź! nie pij!... daj!...

— Precz babo, bo ci zęby wywalę!...

— Lepiej się napij ze mną to cię i złość odejdzie...

Zmiękło serce Nowlaka, traktuje żonę i wychodzą oboje.

Jemu się nogi chwieją, głowa mu leci a i ją „zemgliło" okrutnie, bo i głodna była, a zleciała się straszie.

Nowlak oparł się o kobietę i poczyna wyśpiewywać:

Nie będę się żynił
Tego roku jeszcze...
Bo bogatej nie ma,
Ą ja biednej niechce!... hu! ha!...

— Wicek, ludzie się oglądają... daj spokój.

— A co mnie ludzie? Ja za swoje pieniądze, nie za ludzkie...

Gorzała go wali z nóg. Opiera się coraz silniej o babę, mało jej nie złamie. To gada, to ją chce całować, to klnie szkaradnie. Znów śpiewa:

Cieśla ci ja cieśla
Jak pan hrabia żyje,
Co tydzień zarobie
W sobotę przepije...

— Wicek! wstyd ino!... chodź już, chodź...

— Wstąpmy do Moryca.

— Chodź do domu... już noc...

Zachwiał się i upadł, a dużo upłynęło czasu nim go biedna Nowlakowa z rynsztoka podniosła.

Właśnie, gdy go biedna kobieta dźwigała całą siłą, przechodził obok jakiś mężczyzna z panią wystrojoną, a spojrzawszy na Nowlaka, rzekł wpół głośno:

— Bydlę!...

Nowlakowej łzy się z ócz puściły. Straszny żal ją przejął, a wlokąc pijanego do domu ciągle płakała.

(Ciąg dalszy nastąpi).

kiestra pułku 56 pod kierunkiem kapelmistrza p. Marka wykonała świetnie Noskowskiego „Morskie Oko“ Wagnera „Tanhäusera“ i na zakończenie „Polską fantazyę“ M. Siebera. Autora pieśni i fantazyi p. Siebera wywoływano na scenę i darzono oklaskami.

Uwolnienie od podatków. W sobotę obradowała pod przewodnictwem prezydenta miasta Friedleina komisya w sprawie wyjednania u rządu ustawy o zwolnieniu od podatku przebudowanych domów takich, które uledz powinny przebudowie. Jest ich około 300, a na wezwanie magistratu zgłosiło się 40 obywateli, któryby chcieli korzystać z takiej ustawy. Wypracowany przez magistrat elaborat obejmuje domy we wszystkich dzielnicach i ulicach miasta; między niemi 5 realności w Rynku, 3 przy ulicy Floryańskiej, 1 przy ulicy Siennej, 1 przy placu Maryackim, 15 przy ulicy Grodzkiej, po 1 przy ulicach Wiślnej i św. Anny, 5 przy ulicy Szewskiej, 2 przy ulicach Sławkowskiej i św. Jana, 6 przy placu Szczepańskim, 9 przy ulicy Mikołajskiej, 5 przy ulicy Szpitalnej, 3 przy Małym Rynku, 2 przy ul. Jagiellońskiej, 6 przy ul. Zwierzynieckiej. Na Kazimierzu uległoby przebudowaniu 85 domów.

Obrady sobotnie nad tą sprawą nie zakończyły się żadną stanowczą uchwałą, dlatego sprawa omawianą będzie na przyszłej konferencyi po świętach.

Pożar na Prądniku. Tydzień temu właśnie jak spalił się doszczętnie na Prądniku dom p. Susuła. Ubiegłej nocy znowu powstał na Prądniku ogień, który niedaleko koszar wojskowych obrócił w perzynę stodołę, należącą do jednego z tamtejszych gospodarzy. Na miejsce pożaru przybył I pluton straży pożarnej krakowskiej, przed jej przybyciem jednak żołnierze z tamtejszych koszar ogień ugasili.

Nieszczęśliwy wypadek. Brukarz Sylwester Łoboda, wracając wczoraj po południu do domu swego przy ulicy św. Warzyńca, widocznie w stanie nie bardzo trzeźwym, spadł ze schodów do piwnicy i zabił się na miejscu. Wezwane pogotowie ratunkowe zastało już zimne zwłoki, które odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

Nożownicy. W sobotę, około godziny 12 nocy, rozegrał się krwawy dramat na ulicy Krowoderskiej. Z jednego ze szynków wyszło kilku robotników, między niemi 25 lat liczący czeladnik szewski, Julian Jarociński. Jak to zwykle bywa po libacyach szynkownianych, na ulicy powstała między biesiadnikami sprzeczka, która taki obrót przybrała, że Jarociński, pchnięty nożem w brzuch przez jednego z towarzyszy, upadł na ziemię, brocząc straszliwie krwią. — Towarzysze Jarocińskiego, a w ich liczbie i ten, co nożem go ugodził, zbiegli, powstało jednak zbiegowisko, zjawił się policyant, przyjechało też pogotowie Towarzystwa ratunkowego. Rana Jarocinskiego była straszna, bo z rozprutego brzucha wnętrzności wyszły; po pierwszym więc opatrunku odwieziono rannego do szpitala św. Łazarza, gdzie ofiara dzikości swego towarzysza wciąż jest nieprzytomną. Przed utratą przytomności, Jarociński, pytany przez agenta policyi, kto go przebił, odpowiedział, że nie powie, gdyż ten, co to zrobił, zagroził mu śmiercią na wypadek zdradzenia go. Wielką więc trudność miał prowadzący śledztwo w tej sprawie komisarz policyi, p. Krupiński; z trudności tej wybrnął po kilku godzinach szczęśliwie, gdyż mimo błędnych i mylnych poszlak schwytano sprawcę - nożownika w osobie młodego murarza, Stanisława Barana, który po ukończonem śledztwie oddanym będzie sądowi karnemu. Tak więc mamy w wypadku tym jeden dowód więcej przeciw nocnym knajpom - szpelunkom, w których odbywane zabawy kończą się tak często bójką, z użyciem noża.

Z miejskiej Kasy chorych. Wczoraj po południu w sali Rady miasta odbyło się walne zgromadzenie delegatów robotników i pracodawców miejskiej Kasy dla chorych.

Po godzinie 3, przy wystarczającym komplecie, wobec reprezentanta władzy urzędn. magistratu dra Rynczarskiego, zgromadzenie zagaił prezes Kasy, dr Józef Drobner.

Prezes Kasy, w przemówieniu swojem, streścił i wyświetlił sprawozdanie z działalności instytucyi za rok ubiegły, które w egzemplarzach drukowanych rozdano członkom i uczestnikom zgromadzenia. Sprawozdanie to mówi o pewnej stałości w regularnych dochodach Kasy, okazuje jednak, że dochody bieżące zaledwie pokryć mogą wydatki, a zarząd przez to podołać może tylko z trudem swoim obowiązkom. Winę temu przypisuje sprawozdanie całemu szeregowi przyczyn od zarządu niezależnych jak: brakom i wadom ustawy, przeprowadzeniu i stosowaniu jej przez władze, rozdrobnieniu kas, niezrozumieniu ważności ubezpieczenia wśród samej klasy pracującej, a przedewszystkiem depresyi ekonomicznej, od kilku już lat niszczącej cały przemysł i handel krajowy.

Z powodu braku ustawy o ubezpieczaniu robotników na starość, oraz ubezpieczenia w braku zarobku, cały ciężar utrzymywania robotnika spada na Kasę, przez co równowaga budżetowa narażaną zostaje na szwank. Ale mimo tego, stwierdza dr Drobner, że stan kasy można nazwać zadawalniającym, bo długi, które dawniej ogromną sumą ciążyły na instytucyi, obecnie zmalały do należytości za bieżące potrzeby. Dalej prezes podniósł z ubolewaniem postępowanie gminy m. Krakowa, która przegrawszy w trzech instancyach z Kasą proces o 44.000 koron, szuka jeszcze ratunku w trybunale administracyjnym, aby należytości tej Kasie chorych nie zapłacić. Pieniądze te należą się Kasie, jako ubezpieczenie służby miejskiej akcyzowej i zawodowej straży pożarnej. A kwota przelana do kasy, znakomicie zwiększyłaby fundusz zasobny tej instytucyi i pozwoliła stanąć jej na silnych postawach.

Co do finansowego stanu Kasy to przestawia się jak następuje: Opłaty ubezpieczonych robotników i pracodawców w roku 1902 wynosiły 146.646 koron 86 hal.

Z końcem roku 1902 okazał się pewien wzrost członków, mianowicie było ubezpieczonych 10.122 (mężczyzn 8054, kobiet 2068). Pracodawców ubezpieczających było 2950. Przeciętna opłata jednego członka wynosiła 9 koron 68 hal., przeciętna dopłata pracodawcy 4 korony 93 hal. Przeciętny zarobek dzienny 1 korona 40 hal.

Sprawozdanie to — zakończył dr Drobner — wykazuje jeszcze raz, że zorganizowani robotnicy, ująwszy Kasę chorych w swe ręce, mimo piętrzących się trudności, prowadzą ją bardzo dobrze, i utrzymują tę Kasę na wysokości jej zadania.

Po małej dyskusyi nad wygłoszonem sprawozdaniem, w ciągu której prezes dr Drobner dawał wyjaśnienia na interpelacye niektórym członkom, imieniem wydziału nadzorczego p. H. Suesser złożył sprawozdanie rachunkowe za rok 1902 i wniósł o udzielenie zarządowi Kasy absolutoryum. Uchwalono.

Nastąpiły potem wybory: Do sądu polubownego na przeciąg jednego roku wybrano z grona delegatów robotników pp. Groblera Jakóba, Wiktora Iglińskiego i Antoniego Teichena, ze wszystkich uczestników walnego zgromadzenia pp. Franciszka Kaczyńskiego i dra Zygmunta Marka.

Przy ostatnim punkcie porządku dziennego: wnioski członków, pani dr Zofia Daszyńska-Golińska umotywowała następującą rezolucyę: „Walne zgromadzenie krakowskiej Kasy chorych, zebrane w dniu 5 kwietnia 1903 r. uznaje zwalczanie alkoholizmu i leczenie pijaństwa za jeden z najważniejszych zadań Kasy. Chcąc zadanie to wypełnić: upraszamy lekarzy Kasy, aby zwracali uwagę pacyentów, iż powinni wykluczyć od codziennego spożycia napoje alkoholiczne, a sami zastępowali, o ile to jest możebne, w ordynacyach lekarskich alkohol przez inne środki“. Uchwaloną rezolucyę na żądanie p. Suessera uchwalono podać do wiadomości władz i nie zadawalniając się jedynie umieszczeniem tej rezolucyi w protokole starać się ją w życie wprowadzić.

Z Podgórza donoszą nam: Staraniem Koła podgórskiego Tow. „Szkoły ludowej“ odbył się w niedzielę d. 5 b. m. w sali „Sokoła“ odczyt p. Zofii Wójcickiej o „Wyzwoleniu“ Wyspiańskiego. Utalentowana i sympatyczna autorka „Psyche“ i „Dyletantów“, mówiąc o „Wyzwoleniu“, odtwarza niezwykle piękną impresyę, w której mieści się i treść dzieła i myśl przewodnia poety i zachwyt dla talentu i nuta serdecznego bólu na widok obrazów tej współczesnej Polski, jaką w „Wyzwoleniu“ odmalował Wyspiański. Impresyę tę wygłasza p. Wójcicka w taki sposób, że wprost suggestyonuje słuchaczy. Słucha się ją z zapartym oddechem, czuje się, że tu mówi talent twórczy o drugim talencie, przed którym korzy się dusza w uwielbieniu. To też nigdy może nikt nie odbierał tak szczerych oklasków, jak p. Wójcicka po wygłoszeniu tego odczytu.

Usiłowane morderstwo i samobójstwo. Konrad Gloessl, 21 letni chłopak, zapałał miłością ku żonie swego brata Juliana, konduktora kolei północnej, zamieszkałego w Oświęcimiu, w pobliżu dworca kolejowego. Upominania i prośby nie pomagały, lekkomyślny młodzieniec trapił ciągle kobietę swoją miłością. W końcu doszło do tego, że Julian Gloessl stanowczo zabronił młodszemu bratu zaglądać do swego domu. Niestety i ten środek nie pomógł. W ubiegły piątek wieczorem, gdy starszy brat odjechał na służbę i pozostawił żonę samą, Konrad wtargnął do jego mieszkania i po krótkiej sprzeczce obalił żonę swego brata na łóżko i przyłożywszy rewolwer do jej głowy, wypalił trzy razy, następnie skierował broń ku sobie i strzałem, wymierzonym w prawą skroń, przerwał nić swojego życia. Kule, przeznaczone dla Gloesslowej, nie uczyniły jej zbyt wielkiej szkody, dzięki gęstym włosom prześlizgnęły się po głowie, raniąc ją tylko powierzchownie. Opatrzona przez lekarza, ma się zupełnie dobrze. Denat pozostawił list do rodziców, w którym prosi ich o przebaczenie.

Runięcie galeryi. Ze Stanisławowa donoszą, że w sobotę runęła tam galerya, przytykająca do sali Sedelmayera w chwili, kiedy na niej znajdowało się około 100 osób. Kilka osób doznało lekkich obrażeń cielesnych. W porze tej odbywał się pobór do wojska.

Rozruchy chłopskie wybuchły w Załuczu pod Śniatynem. „Kuryer Lwowski“ przedstawia sprawę w następujący sposób:

„Niezadowolenie powstało z powodu, że pomimo usilnych starań całej ludności, ażeby dotychczasowego kooperatora ks. Jurewicza pozostawiono na miejscu, nadano prezentę ks. Salemu, synowi ekonoma u p. Krzysztofowicza, właściciela Załucza. — Chłopi uderzyli w dzwony. Na alarm zgromadziło się ze dwa tysiące ludu koło cerkwi. Fury z bagażami nowego księdza wypędzono za wieś, a księdza nie wpuszczono do cerkwi. Chłopi zaczęli krzyczeć: „my nepotrebujemo takoho księdza jak Sali, perejdem na prawosławie abo bezwirje“. Starostwo śniatyńskie wysłało komisarza i ściąga z okolicznych posterunków żandarmeryę, ponieważ jest obawa napadu chłopów rozjątrzonych na dwór p. Krzysztofowicza, który prezentę podpisał.“

Zmarli.

We Lwowie umarł ks. Maurycy Wilczyński, prowincyał OO. Reformatów. Zmarły cieszył się ogólnem poważaniem i przez dłuższy czas przebywał w Krakowie.

Antoni z Oleksowa Gniewosz, właściciel dóbr, brat posła Włodzimierza Gniewosza, umarł w Rohatyńskiem.

W Moszczanach umarł dr Franciszek Mieczysław Głuchowski, tamtejszy lekarz okręgowy.

Ze świata.

Z Warszawy. Onegdaj odbyły się zaręczyny panny Maryi Gersonówny, znanej rzeźbiarki i malarki, córki ś. p. Wojciecha Gersona z p. Ignacym Dąbrowskim, znanym powieściopisarzem.

Towarzystwo Zachęty sztuk pięknych odbyło doroczne walne zgromadzenie. P. Józefa Chełmowskiego, który nader cenne zbiory starożytne i artystyczne darował Towarzystwu, zamianowano członkiem honorowym. Odbyły się następnie wybory. Do komitetu z grona artystów wybrano pp.: Kazimierza Stabrowskiego, Stefana Dąbrowskiego, Apolinusza Kędzierskiego, Artura Goebla, Kazimierza Broniewskiego i Franciszka Ejsmonda; z grona miłośników dra Karola Benniego, Feliksa hr. Czackiego, Leopolda Kronenberga, Ksawerego Chamca, Juliana Hormana i Michała Józefowicza.

Sąd rozpatrywał sprawę dra Mączewskiego, lekarza, który przetrwoniwszy gruby majątek, postanowił wraz z żoną umrzeć śmiercią samobójczą. Dr Mączewski wstrzyknął więc sobie i żonie roztwór kokainy. Mączewska umarła, Mączewski został uratowany i przed sąd stawiony. Przedtem jednak badali go lekarze i orzekli, że u dra Mączewskiego system nerwowy jest zaatakowany, że stan jego zdradza ogólną nierównowagę psychiczną. Wobec tego orzeczenia sąd uniewinnił dra Mączewskiego.

Na stacyi w Sosnowcu uwięziono onegdaj morderczynię kapitalistki Hirszbergowej służącą Juliannę Racką. Przywieziono ją do Warszawy.

Z Cieszyna donoszą: Na walnem zgromadzeniu członków Czytelni ludowej do nowego wydziału zostali wybrani pp.: Durula, Dyrna, dr Farnik, Juraszek, Panek, Polaczek, Tomiczek; na zastępców pp.: Falkiewicz, Łącki, Nowak. Pp. Bartosik, Godłowski i ks. Tomanek pozostali z dawnego wydziału bez wyboru na tem zgromadzeniu. Do komisyi rewizyjnej weszli: p. Filasiewicz, ks. Londzin i p. Brzeski. Nowy wydział ukonstytuował się w następujący sposób: prezes dr Farnik, wiceprezes p. Tomiczek, sekretarz p. Panek, bibliotekarz p. Polaczek, zastępca bibliotekarza p. Bartosik, skarbnik p. Durula, gospodarz p. Dyrna.

Śląskie krajowe Stowarzyszenie nauczycieli odbędzie swe tegoroczne walne zgromadzenie podczas Zielonych Świątek w Cieszynie. Weźmie w niem udział około 600 nauczycieli.

Zjazd dziennikarzy słowiańskich. Z Ołomuńca piszą nam: Wczoraj odbyła się tutaj w lokalu „czeskiej Besedy“ konferencya przedstawicieli Związku dziennikarzy słowiańskich w sprawie ustalenia ostatecznego programu tegorocznego zjazdu dziennikarskiego w Pilznie. W obradach wzięli udział, jako reprezentanci Towarzystwa dziennikarzy polskich, pp.: prezes Związku, red. Chyliński z Krakowa, dr Ostaszewski-Barański i p. Prokesch, imieniem Towarzystw dziennikarskich czeskich pp. Holleczek, Hovorka, Kuffner, Blazek z Pragi, red. Knechtl z Ołomuńca i kilku dziennikarzy miejscowych. Zebrani zatwierdzili termin zjazdu na czas od 30 maja do 2 czerwca włącznie, przyjęli regulamin zjazdu krakowskiego i ustalili program obrad, który obejmie dziesięć referatów, w tej liczbie referat dra A. Beauprégo z Krakowa „O nowej ustawie prasowej“. Referaty będą rozdzielone w ten sposób, że cała prasa słowiańska Austryi będzie miała referentów, którzy wygłoszą swe odczyty każdy w swoim języku. Na wniosek red. Ostaszewskiego-Barańskiego ze Lwowa uchwalono przedłożyć zjazdowi wniosek, aby corocznie na zjazdach każda narodowość zdawała sprawę ze swego dorobku i przedkładała postulaty, któreby wymagały poparcia całej prasy słowiańskiej. Uchwalono także zgodnie z propozycyą Towarzystwa dziennikarzy węgierskich „Otthon“, przedłożyć kongresowi wniosek o odbycie VI zjazdu dziennikarzy słowiańskich w Budapeszcie.

Program towarzyski i zabawowy tegorocznego kongresu w Pilznie jest bardzo urozmaicony. Uczestnicy zjechać się mają w dniu 29 maja w Pradze, gdzie odbędzie się pierwsze wspólne zebranie. Nazajutrz wycieczka do miasteczka Karlnotyn, o dwie godziny od Pragi koleją, wieczorem wyjazd do Pilzna. Obrady kongresu toczyć się będą w sali Rady miasta i na Łopatynie za miastem. Trzeciego dnia odbędzie się wycieczka kongresu do Domażlic, ostatniej placówki słowiańskiej na zachodzie, założonej przez Bolesława Chrobrego. Reprezentacya miasta Pilzna czyni oddawna skrzętne przygotowania na przyjęcie zjazdu.

Uczestnikami kongresu mogą być tylko dziennikarze, należący do stowarzyszeń dziennikarskich, reprezentowanych w „Związku“, organizującym zjazd. Dziennikarze, nie należący do żadnych stowarzyszeń lub niezorganizowani, muszą zgłosić się o przyjęcie do komitetu „Związku dziennikarzy słowiańskich“ (sekretarz R. Cejnek, redaktor „Politik“) w Pradze.

Henryk Hartl, emerytowany pułkownik, a następnie profesor geodezyi na uniwersytecie wiedeńskim, honorowy doktor filozofii, zmarł w Wiedniu, licząc 63 lat życia. Zmarły dokonał pomiarów Tyrolu, zajmował się astronomią i meteorologią, a w świecie naukowym posiadał dobre imię.

Pożar w Nowym Jorku. W żydowskiej dzielnicy Nowego Jorku powstał w domu przy ulicy Henrystreet pożar, który wywołał ogromny popłoch. Ogień objął parterową przestrzeń domu i odciął mieszkańcom odwrót. Jakaś 14-letnia dziewczyna przez dwa piętra wlokła swojego 84-letniego sparaliżowanego wuja, aż wreszcie zemdlała. Starzec spalił się, a dziewczynę uratowano. Mnóstwo kobiet i dzieci, wyskakując oknami, odniosło ciężkie rany. Jakaś kobieta wyrzuciła z trzeciego piętra przez okno dwoje niemowląt, które bez szwanku zdołała pochwycić w powietrzu policya. Po ugaszeniu pożaru znaleziono kilka zwęglonych ciał.

Składki. Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożyli: A. T. z Bochni zebrane w towarzystwie w Sierszy 6 K; Tow. „Sokół“ w Bochni 14 K 5 h, zebrane na uczcie pożegnalnej, urządzonej dla odjeżdżającego z Bochni ks. Józefa Poręby; dr K. Krókowski nadwyżkę ze składki kolegów szkolnych na wieniec na trumnę ś. p. Alfreda Taniewskiego 5 K. Razem dotąd 3064 K 25 h i 10 fen.

Repertoar Teatru miejskiego.

We wtorek: „Bohaterka rewolucyi“.
We środę: „Nieboska komedya“.

Z kalendarza. We wtorek 7 kwietnia: Epifan. b. m., Rufina i Saturnina; we środę 8 kwietnia: Dyonizego i Amanc. bb. ww.; we czwartek 9 kwietnia: Wieczerza Pańska, Maryi Kl.

Wschód słońca 7 kwietnia o godzinie 5 minut 08; zachód o godzinie 6 minut 16; długość dnia godzin 13 minut 8.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 5-go kwietnia dżdżysto; termometr doszedł od + 3·3 do + 10·3 C. Barometr opadał.

Dnia 6 kwietnia o godzinie 7 stan barometru 740·4 mm., termometru + 2·3 C.

Wiatr południowo-zachodni.

Z teatru.

„Bohaterka rewolucyi“ (Theroigne de Mericourt), sztuka historyczna w sześciu aktach Pawła Hervieu.

Wybitni dramatopisarze francuscy lubią w pewnych okresach swej twórczości zwracać się do wielkiej historyi swego kraju i jakby dla pokrzepienia wyjałowionych serc swych ziomków dopływem świeżej myśli patryotycznej, stwarzają wielkie ideowe dramaty na tle wybitnych epizodów dziejowych. Pogardzany Szekspir odzyskuje wówczas pełnię praw swoich, a używana przezeń metoda grupowania wielkich chwil historycznych około jednej wybitnej postaci, zyskuje prawo obywatelstwa i staje się szablonem dramatycznego tworzenia. Tak powstała „Ojczyzna“ i „Thermidor“ Sardou, tą metodą posługuje się Hervieu w „Bohaterce rewolucyi“, sztuce napisanej dla Sary Bernhardt w tytułowej roli.

Tłem akcyi jest wielka rewolucya, przesuwająca się przed oczyma widza teatralnego w szeregu obrazów, zgrupowanych około postaci jednej z trzech obiecych boharerek wewolucyi, słynnej Theroigne de Mericourt, w rzeczywistości Anny Thérvigne. Osobistość ta nadaje dziełu jednolitość i odzwierciedla właściwości czasu i ducha wielkiej epoki. Theroigne, to córa ludu, postać jedna z tych, którą przypadkowo okoliczności wysunęły na widownię dziejową. Należy ona do trójki kobiet rewolucyonistek z 1789, które zcharakteryzował historyk francuski, Leopold Lacour, w dziele „Trois femmes de la revolution“. Portret Theroigne, skreślony przez historyka, posłużył Hervieumu do odtworzenia zajmującej charakterystyki tej niezwykłej kobiecej postaci. Dramaturg poszedł jednak dalej od historyka, zapragnął ukazać w swej bohaterce wcielenie idei rewolucyi i po części mu się to udało. Przedstawia ją jako duszę namiętną, przejętą gorąco nowemi ideami, wywierającą wpływ na umysły, jako egeryę rewolucyi, która podobnie, jak głośne towarzyszki jej, pani Roland i Karolina Corday, padają ofiarą swego bohaterstwa, swej omyłki, a wreszcie fanatyzmu. Dramat Hervieugo z obfitującego w mnóstwo burzliwych i jaskrawych epizodów życia politycznej kobiety, wydobywa momenty najcharakterystyczniejsze i najsilniejsze, posłużyć mogące do wytyczenia faz rewolucyi.

W akcie pierwszym spotykamy ją przed cesarzem Leopoldem, który w rozmowie z nią kreśli ogólny obraz politycznego położenia Francyi w r. 1791 i uwalnia ją z więzienia pod warunkiem, że zaniesie jego słowa i groźby zfanatyzowanemu pospólstwu paryskiemu. Drugi akt rozgrywa się w roku następnym w Tuilleryach w pałacu cesarskim i daje obraz pożycia rodzinnego i stosunków na dworze słabego Ludwika XVI i energicznej Maryi Antoniny w przededniu katastrofy. W trzecim akcie widzimy zebranie przywódców rewolucyi w Theroigne. Przesuwają się sylwetki Dantona, Robespierea, Brissota, Kamila Demoulinsa, rysowane z wiernością charakterystyki. Tu za sprawą Theroigne ociągający się do ostatniej chwili Sieyes, przystępuje do rewolucyonistów. Podpisują oni akt rewolucyi i powierzają go Theroigne. Dziennikarz Suleau wydziera jej przemocą cenny dokument.

Czwarty akt rozgrywa się przed gmachem konstytuanty. Wzburzone tłumy domagają się wydania więźniów. Dwór, opuszczony przez wojsko, chroni się do wnętrza gmachu. Theroigne, chcąc oszczędzić krwi rozlewu, powstrzymuje tłum od wyłamywania bram. W tem dowiaduje się, że pomiędzy uwięzionymi znajduje się Suleau. Chęć odzyskania wydartego dokumentu przemaga w niej nad rozwagą. Już nie stawia więcej przeszkód ludowi. W oczach jej i przy jej czynnym udziale Suleau ginie z rąk tłumu, a ona unosi znaleziony przy nim skrwawiony dokument. Nadzieja pokojowego załatwienia sprawy rewolucyi znikła w tej chwili bezpowrotnie. Theroigne czuje to i wybucha płaczem.

Akt piąty sprowadza nas w rok później na to samo miejsce. Rzeczpospolita już ogłoszona, król dawno stracony. Wzmagająca się walka pomiędzy żyrondystami a Jakobinami wznieca w Theroigne obawę nowego krwi rozlewu. Opowiada ona zebranemu tłumowi w formie snu swe śmiertelne obawy. Akt VI wreszcie rozgrywa się w szpitalu dla obłąkanych w Salpetriere, gdzie dokonuje żywota „bohaterka rewolucyi“, Theroigne de Méricourt.

Dzieło sceniczne Pawła Hervieu wartości literackiej właściwie nie posiada; autor może tej pretensyi nawet nie miał. Chciał zagrać na nerwach, na wyobraźni i uczuciu słuchaczy — licząc przy tem na doskonały materyał aktorski i efektowną inscenizacyę swego utworu, a wreszcie — i to motyw chyba najważniejszy — na francuskie audytoryum, odczuwające silniej, od każdego innego, wielkie momenty rewolucyi francuskiej. Stąd wniosek, że jeśli sztuka Hervieugo na obcej, nie francuskiej scenie nie ma minąć bez wrażenia, musi być grana lepiej, niż średnio, musi efektem gry i reżyseryą zastąpić podkład psychiczny, którego większość słuchaczy nie przynosi ze sobą gdzieindziej tak, jak w Paryżu.

Zanim więc dyrekcya teatru krakowskiego zabrała się do przedstawienia „Bohaterki rewolucyi“ powinna sobie była dokładnie zdać sprawę, czy rozporządza materyałem aktorskim, mogącym sprostać zadaniu. Przedewszystkiem zaś, jeżeli teatr nie ma artystki dla roli tytułowej, nie powinien dawać sztuki Hervieugo. Nie straci na tem sztuka, a zyska na tem dyrekcya teatru, bo niepotrzebnie nie zdradzi braków w swoim personalu aktorskim. P. Wysocka jest zdolną, bardzo pracowitą i pożyteczną artystką; podtrzymuje ona obecnie poważny repertoar dramatyczny na scenie krakowskiej. Ale Theroigne de Méricourt nie leży w zakresie jej indywidualizmu. Tu „przyzwoita gra“ nie wystarczy; tu trzeba porwać słuchacza zapałem, wiarą we własne słowa, niepospolitym temperamentem. Na tak silne akcenta nie zdobyła się p. Wysocka, chociaż wytężała siły, aby podołać nierównemu zadaniu. Nie czynimy jej z tego zarzutu, a raczej odnosimy go do dyrekcyi teatru, że zniechęca pracowitą artystkę przez powierzanie jej ról niewłaściwych, a publiczność naraża na przykry zawód.

„Bohaterka“ ma całą masę „ról małych“ wprawdzie — jak się wyrażać zwykł świat aktorski — ale nie mniej wybitnych, bo obracających się w sferze historycznych osobistości, mających pewne określone już kształty i charaktery. Czy więc artysta lub artystka mówi 60 zdań, czy 2, jest tutaj kwestyą obojętną; w jednym i drugim wypadku wypowiedziane one być muszą charakterystycznie, zgodnie z ustalonym, historycznym typem postaci. Tej wierności brakło tutaj i to drugi powód, dlaczego przedstawienie „Bohaterki“ chybiło wrażenia. Najlepiej wywiązali się z zadania: p. Tarasiewicz jako cesarz Leopold, p. Mielewski jako Suleau, p. Kotarbiński jako Danton, p. Frączkowski jako Murat. Ale już panna Sulima nie mogła opanować roli Maryi Antoniny, chociaż miała zewnętrzne ku temu warunki. Sceny zbiorowe w akcie IV i V, mogły oddziałać jedynie doskonałą reżyseryą. Tej brakło znowu; tłum źle się ruszał, nie robił wrażenia.

Całość przedstawienia tedy nie mogła zadowolnić i sztuce o wartości spektaklowej raczej, niż literackiej, powodzenia prawdopodobnie nie zapewni.

Iks.

Konkurs na szkołę wiejską.

Wydział Towarzystwa „Polska sztuka stosowana“ ogłasza dla architektów, malarzy i wogóle artystów polskich konkurs na projekt domu o charakterze polskim na następujących warunkach:

1. Dom ma być przeznaczony na szkołę wiejską, ochronę i mieszkanie dla dwóch nauczycielek, stanąć ma na gruncie równym, [...]stym, stanowiącym obszerny czworobok, który od południa i zachodu zlewa się z łąkami, od wschodu przylega do chaty wiejskiej, a od północy do drogi; front domu ma być zwrócony na północ. Dom, na podmurowaniu do 1 metra wysokości, składać się ma z parteru i piąterka; piwnice niepotrzebne. Materyał: cegła, pokryta tynkiem, dach kryty dachówką; ganek, balkon, lub inne części dodatkowe mogą być z drzewa. Parter wraz z grubością murów ma wynosić około 250 metrów kwadratowych, w co włączone są wszelkie ubikacye wraz z klatką schodową. Parter ma obejmować: sień przeznaczoną na rozbieralnię dla 100 dzieci, salę szkolną na 50 dzieci, salę ochrony na 50 dzieci, salę pauzową na 100 dzieci i ubikacye na umywalnie i ustępy. Sala szkolna i sala ochrony mają mieć po 54 metrów kwadratowych w świetle; komunikacya bezpośrednia między niemi niepotrzebna, obie zaś sale mają się komunikować ze wspólną salą pauzową, mającą 51 metrów kwadratowych w świetle. Wysokość pokoi na parterze około 4 metry. Na piąterku mieścić się mają: dwa pokoje sypialne, nie komunikujące się ze sobą, jeden bawialny, kuchnia ze spiżarnią i ustęp. Wysokość pokoi na piętrze do 3 m. 50 cmtr. Pokoje, zwłaszcza parteru, mają być widne, okna duże. Ściany domu na zewnątrz mogą być ozdobione malowaniem; tak samo wewnątrz domu, przytem każdy wzór ma być zastosowany do wykonania zapomocą patronów nie więcej jak w trzech lub w czterech kolorach. Dom ma mieć charakter skromnej wiejskiej szkoły.

2. Wymagane są: a) plan parteru, b) plan Igo piętra, c) dwie albo trzy fasady, d) przekrój budynku; wszystko w skali 1 : 100; nadto w skali 1 : 10 — główne detale fasad, 4 do 5 cm. wzorów na fryzy.

3. Nagroda konkursowa wynosi 600 koron.

4. Nagrodzony projekt staje się własnością Towarzystwa.

5. W razie gdyby wymagane były do wykonania rysunki szczegółów budowy w naturalnej wielkości, autor projektu nagrodzonego obowiązany jest wykonać je za dodatkową cenę 200 koron.

6. Towarzystwo ma prawo pierwszeństwa w nabywaniu innych prac na konkurs nadesłanych.

7. Towarzystwo pośredniczy w sprzedaży prac konkursowych.

8. Sąd konkursowy stanowi komisya rozpoznawcza Tow., do której mają być zaproszeni architekci także z poza komisyi.

9. Termin nadsyłania prac pod adresem Towarzystwa (Wolska l. 14 w Krakowie) upływa 20. czerwca 1903 r.

Dział ekonomiczny.

Bilans galicyjskiego akc. Banku hipotecznego na rok 1902 wykazuje zysk w kwocie 1,830.707 koron. Po strąceniu odpisów w kwocie 100.000 koron, dalej po zasileniu funduszu zapasowego nadzwyczajnego kwotą 40,000 koron, wreszcie po wydzieleniu statutami ustanowionych tantyem w kwocie 116.808 koron, okazuje się oprocentowanie kapitału akcyjnego po siedm i pół od sta, tj. po 30 koron od akcyi, na rachunek których wypłacono już za kupon styczniowy 1903 po 20 koron, na walnem zgromadzeniu akcyonaryuszów zaś, mającem się odbyć 21 bm. przedstawi Rada nadzorcza wniosek na wypłatę kuponu lipcowego po 10 kor. od każdej akcyi.

Wiedeń, 6 kwietnia. Pszenica na wiosnę 7·70 do 7·7[...]. Pszenica na maj-czerwiec —·— do —·—. Pszenica na jesień —·— do —·—. Żyto na wiosnę 6.98 do 6·99. Żyto na maj-czerwiec —·— do —·—. Żyto na jesień —·— do —·—. Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Kukurydza na czerwiec-lipiec —·— do —·—. Kukurydza na lipiec-sierpień —·— do —·—. Owies na wiosnę 6·27 do 6·28. Owies na maj-czerwiec —·— do —·—. Usposobienie silne; pogoda piękna.

Budapeszt, 6 kwietnia. Pszenica na kwiecień 7·56 do 7·57. Pszenica na maj 7·47 do 7·48. Pszenica na październik 7·44 do 7·45. Żyto na kwiecień 6·67 do 6·68. Żyto na październik 6·40 do 6·41. Owies na kwiecień 6·00 do 6·01. Owies na październik —·— do —·—. Kukurydza na maj 6·05 do 6·06. Kukurydza na lipiec 6·11 do 6·12. Rzepak na sierpień 12·35 do 12·45. Oferty mierne, chęć kupna ograniczona, usposobienie przyjemniejsze; wiatr.

Kronika lwowska.

Lwów, 6 kwietnia.

Nowe gniazda sokole. W sali gimnastycznej szkoły imienia Konarskiego odbyło się wczoraj po południu zgromadzenie obywateli dzielnicy gródeckiej, na którem, po bardzo ożywionej dyskusyi, uchwalono założyć gniazda sokole we wszystkich dzielnicach lwowskich, i rozpocząć tę działalność od dzielnicy gródeckiej, gdzie powstanie gniazdo „Sokół II Lwów“, które będzie należeć do związku polskich towarzystw sokolich. Dla przeprowadzenia tej myśli wybrano komitet organizacyjny z p. Soleckim, radnym m. Lwowa na czele. Na członków nowego gniazda wpisało się już na zgromadzeniu 34 osób, przeważnie ze sfer kolejowych.

Podziękowanie T. T. Jeża. „Słowo Polskie“ otrzymuje następujące pismo:

„Nie mogę każdemu z osobna odpisać na telegramy i listy, przesłane mi w ośmdziesiątą urodzin moich rocznicę. Liczę na to, że Szan. „Słowa Polskiego“ Redakcya nie odmówi mi w łamach swoich gościnności na podziękowanie serdecznie korporacyom, redakcyom, towarzystwom, czcigodnym profesorom i kapłanom, braciom i kolegom po broni i po piórze, oraz niezmiernie drogiej mi Młodzieży polskiej, za powinszowania i życzenia. Przebywającemu na obczyźnie, czuć się niezapomnianym przez swoich — to pociecha, wielka pociecha przed bliską już w sfery nieznane wędrówką.“

Zygmunt T. Miłkowski.

Wystawa obrazów Malczewskiego we Lwowie. Po pięknym odczycie w ratuszu Konstantego Górskiego o Jacku Malczewskim nastąpiło dzisiaj w Towarzystwie sztuk pięknych uroczyste otwarcie wystawy dzieł tego znakomitego artysty.

Czelansky contra Pawlikowski. Proces o odszkodowanie, który z powodu udzielonej mu w [...] im czasie dymisyi prowadzi p. Czelansky p[rzeciw] dyr. Pawlikowskiemu, został w sobotę odroczony [w] celu przesłuchania świadków, z wyłączeniem [...]ców.

...Danicz, legionista z r. 1849, uczestnik powstania z r. 1863, były przewodniczący Towarzystwa wzajemnej pomocy emigracyi w Genewie, zmarł we Lwowie.

Zjazd robotników budowlanych Towarzystwa „Ogniwo" rozpoczął wczoraj we Lwowie obrady w sali stowarzyszenia robotników budowlanych „Ogniwo" przy udziale delegatów z Galicyi, Śląska i Bukowiny. Po wyborze prezydyum zjazdu p. Na... referował sprawę organizacyi zawodowej i postawił rezolucyę, domagającą się jednolitej organizacyi robotników budowlanych w całym kraju i wybrania komisyi z 15 członków, któraby wypracowała formę i sposób tworzenia takiej organizacyi. Na posiedzeniu popołudniowem referowali pp. Sałkowski i Żelaskiewicz sprawę ustalenia najniższych płac i czasu pracy oraz sprawę robót akordowych.

Na dzisiejszem przedpołudniowem posiedzeniu zjazdu robotników budowlanych toczyła się obszerna dyskusya nad wygłoszonemi referatami pp. Sałkowskiego i Żelaskiewicza w sprawie ustanowienia najwyższych płac i czasu pracy, oraz w sprawie robót akordowych.

W dyskusyi zabierało głos wielu delegatów.

Repertoar Teatru lwowskiego.

We wtorek: „Światło słońca" Schoenherra.

We środę przedstawienie ruskiego teatru narodowego: „Katarzyna", opera w 3 aktach, słowa Szewczenki, muzyka Arkasa.

We czwartek, w piątek i w sobotę nie będzie przedstawień.

(Telefonem 6 kwietnia.)

Losowanie w Towarzystwie Sztuk Pięknych.

Lwów. Dzisiaj o godzinie 12 w południe odbyło się w obecności członków dyrekcyi pod przewodnictwem prezesa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, dra Jana Bołoz Antoniewicza, rozlosowanie dzieł sztuki za rok 1902 pomiędzy właścicieli biletów rocznych. — Na 1462 biletów, które brały udział w losowaniu, rozlosowano 56 dzieł sztuki, zakupionych za sumę 4760 kor. Oprócz osób z Galicyi wschodniej i ze Lwowa, pomiędzy innemi wylosowane zostały:

Nr 2911 p. Żardecki z Łańcuta, Mielnica, akwarela Sozańskiego; nr 3188 pewna osoba z za kordonu, Droga do Krzywczyc, Winterowskiego; nr 421 z za kordonu, „Fircyk w zalotach", Dębickiego; nr 2560 Czytelnia polska w Czerniowcach, typ Hucuła, Sozańskiego; nr 467 gmina miasta Lwowa, typ chłopa, Augustynowicza, nr 22 hr. Andrzej Potocki z Krzeszowic, Główka na czerwonem tle, obraz olejny Dulębianki; nr 474 gmina miasta Lwowa, Z Podola, Kruszewskiego; nr 334 hr. Oskar Potocki z Buczacza, Stara chałupa, Wyspiańskiego.

Lwów. Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych odbyło dzisiaj przed południem walne zgromadzenie pod przewodnictwem prof. dra Jana Antoniewicza.

Sprawozdanie kasowe po koniec roku 1902 wykazuje w dziale dochodów 32.519 koron 68 halerzy, — wydatki zaś 32.312 koron 85 halerzy.

Zjazd młodzieży.

Lwów. Zjazd delegatów Związku kształcącej się młodzieży w Austryi „Ogniwo" odbył się wczoraj we Lwowie. Przybyło delegatów około 90, nadto wiele gości. Obrady zjazdu zagaił przewodniczący tymczasowego zarządu akademik Plutyński, wyjaśniając cel Towarzystwa i intencye jego inicyatorów. Następnie jeden z obecnych członków „Zjednoczenia", towarzystwa młodzieży kształcącej się za granicą, określił warunki, wśród których żyje i kształci się młodzież polska na obczyźnie i powitał bratnią organizacyę „Ogniwo" życzeniem pomyślnego rozwoju. Po odczycie dra Kazimierza Jareckiego o Słowackim, zamknął przewodniczący przedpołudniowe posiedzenie.

Po południu dokonano przedewszystkiem wyboru prezydyum. Przewodniczącym wybrano akademika Plutyńskiego ze Lwowa, zastępcą akademika Broniewskiego z Krakowa i Węglińskiego z Wiednia. Z kolei p. Plutyński złożył sprawozdanie z działalności przygotowawczych tymczasowego zarządu, poczem wybrano komisyę, która ma się zająć zbadaniem czynności zarządu tymczasowego i przyjąć projekt konstytuanty. W końcu wybrano jeszcze cztery komisye, organizacyjną (statutową), wnioskową, budżetową i dla spraw „pomocy bratniej w Zakopanem, którym to komisyom przydzielono do załatwienia cały szereg wniosków. Wieczorem odbyło się w sali kasyna miejskiego zebranie towarzyskie.

Dzisiaj przed południem obradowały do godziny 11 komisye zjazdu. Odbyło się następnie posiedzenie plenarne, na którem towarzystwa, należące do „Ogniwa", składały sprawozdania ze swoich czynności.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy" z dnia 6 kwietnia.

Lwów. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Namiestnictwo rozpisało wybory do Rady powiatowej w powiecie limanowskim: z grupy gmin wiejskich na 11 maja, z grupy miejskich na 12 maja, dla grupy najwyżej opodatkowanych z kategoryi przemysłu i handlu na 13, a dla grupy większych posiadłości na dzień 14 maja.

Lwów. Z Tarnopola donoszą, że w niedzielę w południe na tamtejszym cmentarzu zdarzył się przykry wypadek. Czworo dzieci zmarłego woźnego sądowego Kłębka modliło się na grobie ojca. Drzwi grobowca spadły nagle tak nieszczęśliwie, iż przygniotły najmłodsze dziecko, łamiąc mu nogi i klatkę piersiową. Życiu dziecka grozi niebezpieczeństwo.

Wiedeń. Ponieważ Izba panów uchwaliła wprawdzie w sobotę ustawę o handlu obnośnym wedle sprawozdania komisyi, lecz pozostawiła w niem liczne zmiany, więc całe przedłożenie musi jeszcze raz powrócić do Izby posłów.

Wiedeń. W stow. polskiem „Strzecha" odbyło się wczoraj przedstawienie amatorskie. Grano „Zagrodę Sobkową", w której wystąpiła po raz 50-ty p. Łosiówna. Teatr był pełny. Wśród obecnych znajdował się minister Piętak. Po przedstawieniu odbyła się wieczornica.

Mowa Forzta.

Czeski Brod. Radykalny poseł młodoczeski dr Forzt wygłosił tu wczoraj przed wyborcami mowę, w której w nadzwyczaj ostrych wyrazach ganił taktykę klubu czeskiego, którą nazwał klęską ludu czeskiego. Mowca oddał swój mandat wyborcom do dyspozycyi. Zgromadzenie uchwaliło, aby Forzt mandat zatrzymał i z klubu czeskiego wystąpił.

Praga. Mowa Forzta uczyniła w całych Czechach wielkie wrażenie. Zgromadzenia opozycyjne, przeciw polityce klubu młodoczeskiego, zapowiedziano i w innych miejscowościach czeskich.

Tajemnicza sprawa.

Paryż. Jaurès ogłasza w „Petite Republique", że może udowodnić, że w podstępny sposób usunięto ważny akt z ministerstwa wojny, a mianowicie znany sfałszowany list cesarza Wilhelma. Ten list poprzednio został do ministerstwa wniesiony, a następnie wycofany przez podstawione osoby.

Wybór socyalisty.

Paryż. Przy wczorajszym wyborze ściślejszym do Izby deputowanych w IV. okręgu został wybrany socyalista Deville (5050 gł.) przeciw nacyonaliście Barres (4827 gł.). Okręg ten dotąd reprezentował nacyonalista.

Paryż. Ogłoszenie wyboru Deville'a powitano okrzykami: „Niech żyje republika". Pewna grupa pociągnęła z okrzykami przed lokal redakcyjny dziennika „Petite Republique", gdzie urządzono demonstracyę. Do rozruchów nie przyszło.

Pożar teatru.

Lille. Tutejszy wielki teatr spalił się dzisiejszej nocy kompletnie. Pożar powstał pół godziny po przedstawieniu. Z ludzi nikt nie poniósł szwanku. Szkoda jest znaczna.

Ideały rewolucyi.

Perrignon. Minister marynarki Pelletan wygłosił wczoraj na bankiecie, urządzonym na jego cześć, mowę, w której podniósł, iż należy wiernie stać przy ideałach rewolucyi, znosić kongregacye i pracować nad możliwie równym podziałem bogactw. Następnie omawiał ciągły wzrost niebezpieczeństwa, grożącego ze strony arystokracyi pieniężnej. ustawicznie w kilku państwach wzrastającej. Zebrani gorąco oklaskiwali wywody ministra.

Wilhelm w Danii.

Kopenhaga. Na pożegnalnej uczcie w królewskim pałacu udał się cesarz Wilhelm w towarzystwie króla, wszystkich książąt i dygnitarzy, wśród okrzyków tłumu, o godzinie 9 na plac cłowy. Tu pożegnawszy się z królem, udał się cesarz, wśród salw działowych, na pokład jachtu Hohenzollern. Dzisiaj rano o godzinie 7 odjechała flota niemiecka do Kieln, żegnana salwami dzinłowemi duńskich okrętów.

Krwawe demonstracye w Belgradzie.

Belgrad. Wskutek rozporządzenia policyjnego władze rozkazały pomocnikom handlowym nosić przy sobie książki służbowe, podobne do tych, jakie ma służba. Pomocnicy handlowi zwołali wczoraj zgromadzenie protestujące, które jednak policya rozwiązała. Pomocnicy usiłowali następnie urządzić demonstracyę przed mieszkaniem ministra spraw wewnętrznych, przeszkodził im jednak w tem oddział żandarmeryi, przyczem przyszło do starcia z żandarmeryą, która użyła bagnetów. — Demonstranci składali się z kilkuset pomocników, do których przyłączyło się także około 50 studentów. Żandarmerya rozprószyła demonstrujących, przyczem kilka osób zostało pokaleczonych. — Wieczorem ponowiły się demonstracye pomocników handlowych i studentów. Wyruszyły dwa szwadrony kawaleryi, która wskutek wyzywającej postawy studentów, dała kilka salw karabinowych. Liczba rannych dotąd nieznana.

Belgrad. Stwierdzono, że dwa szwadrony konnicy przybyły na plac, na którym odbyły się demonstracye, dopiero po opróżnieniu go przez żandarmeryę. Konnica dała tylko ślepe strzały, aby zapobiedz dalszym zbiegowiskom. Po północy zapanował spokój.

Wiedeń. Z Belgradu donoszą do tutejszych dzienników, że na ulicach Belgradu tłum stoczył zupełnie prawidłową walkę z żandarmeryą, a następnie z dwoma szwadronami konnicy. Demonstranci wznosili okrzyki: „Niech żyje konstytucya, precz z rewizyą!" Rannych ma być 16 osób, pięć zabitych.

Sprawy bałkańskie.

Konstantynopol. Porta otrzymała doniesienie, że Austro-Węgry z Rosyą poczyniły w Sofii poważne kroki co do macedońskich komitetów.

Konstantynopol. Oprócz 16 batalionów małoazyatyckich zostanie jeszcze 16 europejskich batalionów zmobilizowanych do akcyi przeciw Albańczykom w wilajecie Ueskueb. — Według oficyalnych doniesień, podczas ataku na Mitrowicę oddano 270 strzałów armatnich. Wiadomość oficyalnego dziennika serbskiego „Sloga", jakoby w napadzie na Mitrowicę brali udział przeważnie katoliccy Albańczycy, jest nieprawdziwą. — Przewodnictwo i główny żywioł ruchu w wilajecie Ueskueb tworzą mahometanie, których ostatnie uchwały w pierwszej linii zwracają się przeciw chrześcijańskim żandarmom.

Rozruchy w Hiszpanii.

Walencya. Wzburzenie w mieście trwa dalej. Studenci połączyli się z Towarzystwami, które na wtorek wyznaczają wybuch powszechnego strejku.

Madryt. Demonstranci udali się wczoraj wieczorem na plac La Vapies i chcieli obalić latarnie. Policya przeszkodziła temu.

Madryt. Podczas rozruchów 1 student i 1 robotnik ponieśli śmierć. 20 osób rannych.

Madryt. Z Barcelony donoszą również o demonstracyach studentów. Demonstracye nie przybrały jednak takiego charakteru, jak w Madrycie i Salamance.

Generalny strejk robotników kolejowych.

Amsterdam. W całym kraju rozpoczął się dzisiaj strejk wszystkich robotników, zajętych przy kolejach.

Z tego powodu wszystkie linie kolejowe, dworce, ulice nad brzegami oraz okręty są strzeżone przez wojsko.

Do pewnego robotnika, który, nie wiedząc o rozpoczęciu strejku, nie stanął na wezwanie żołnierza strzelił tenże z rewolweru i zranił go.

Zarząd kolejowy rozporządził, aby pociągi, odchodzące za granicę i przychodzące z zagranicy, były pilnie strzeżone przez wojsko.

Amsterdam. Towarzystwa kolejowe rozporządzają wystarczającym personalem, aby podczas strejku w ograniczonej mierze utrzymać ruch kolejowy. Pociągi do Belgii i Niemiec odeszły ze spóźnieniem. Ruch na pobrzeżu ustał kompletnie. Wjeżdżające do portu parowce pocztowe nie mogą wyładować pakunków.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Lola Eilówna
Ulrich Weinberg
zaręczeni
Kraków. Wiedeń.

Znikła posępna zima — zawitał miesiąc rozkoszy. Kiedy cała przyroda budzi się z zimowego uśpienia i w polu i w lesie nowe zaczyna panować życie, wtedy i w piersi człowieka rodzi się błogie rozradowanie, chęć do życia i do działania. Z czarodziejską siłą ożywia wiosna strętwiały w zimie organizm ludzki i choroba przestaje już być dla niego groźnem widmem. I w najpoważniejszych wypadkach, w których nie wystarcza samo łagodne tchnienie wiosny, ażeby schorzałe ciało, kąpiąc się w świetle słońca, odzyskało zdrowie, powinna cierpiącego nowa ogarnąć nadzieja. Jak bowiem uczy doświadczenie, naturalną moc leczniczą wiosny można poprzeć stosownemi środkami. Według świadectwa tysięcy lekarzy i uzdrowionych, w pierwszym rzędzie nadaje się do tego ulubiony środek wzmacniający **Sanatogen**. Dzięki jego szczęśliwemu złożeniu jest on niewątpliwie najskuteczniejszym środkiem pomocniczym, ażeby ciało uczynić zdolnem do pokonania niszczącej choroby, a chorym i słabowitym zgotować prawdziwą wiosnę życia. (935)

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 6 kwietnia. Zamknięcie giełdy o g. 3·30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 673·75. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 721·50. Akcye Anglobanku 272·—. Akcye Unionbanku 524·—. Akcye Länderbanku 409·50. Akcye Bankvereinu 495·50. Akcye Bodencredit 953·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 687·50. Akcye kolei południowej 47·50. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 453·—. Akcye kolei Północnej 5485. Akcye kolei Czerniowieckiej —·—. Akcye Alpiny 382·50. Akcye Rima Muranyi 478·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 16·25. Akcye fabryki broni 545·—. Akcye tureckie tytoniowe 340·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 99·35. Renta majowa 100·75. Austryacka renta koronowa 101·15. Węgierska renta koronowa 99·45. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·—. 4% Listy Banku krajowego 99·—. 4½% Listy Banku krajowego 102·75. 4% Listy Banku hipotecznego 97·80. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·55. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 100·—. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 99·85. 4% Pożyczka miasta Lwowa 96·40. Losy tureckie 116·75. Marki 117·—. Ruble 253·—.

Usposobienie: Z początku wywierały nacisk budapeszteńskie wypłaty. Przebieg i zamknięcie spokojne przy ustalonych kursach.

Cukier 22·40 (spokojny), spirytus 33·— (osłabiony), — nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 6 kwietnia 1903 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	116	75	117	25
Franki papierowe	95	25	95	75
Dwudziestofrankówki w złocie	19	02	19	12
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	111	50	112	50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	101	—	102	—
4% " " " "	97	—	98	—
4½% Listy zastawne Banku krajow.	102	—	103	—
4% " " " "	98	75	99	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98	—	—	—
4% " " " " 41-letnie	98	50	99	50
4% " " " " 56-letnie	97	50	98	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99	50	100	50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99	50	100	50
4% " miasta Lwowa	95	50	96	50
4½% " " "	101	50	102	50
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102	75	103	75
4½% " " "	101	75	102	75
4% " kolejowe	98	75	99	75

Rządca lub administrator, energiczny, w sile wieku, obeznany wszechstronnie w gospodarstwie, mający długą praktykę i zapał do pracy, poszukuje posady od samoistnego gospodarstwa zaraz lub od 1 lipca. Zgłoszenia pod **A. B. 964** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy.“ 964 2 2

W Krakowie przy ul. Karmelickiej Nr. 44, odbywają się **w biurze wzorowem dla ćwiczeń**

Wykłady

nauk handlowych, rachunkowości państwowej — oraz **języków nowożytnych** — w kursach gremialn. i odrębnych, pod kierunkiem 794 7 0

B. F. Paszkowskiego.

Warunki przystępne. — Dla Pań nauka oddzielnie.

Administracya Wapienników i Kamieniołomów Miejskich

pod kierownictwem Magistratu **w Podgórzu** — sprzedaje po cenach przystępnych

Wapno skaliste

odznaczone listem uznania na Wystawie budowlanej we Lwowie 1892 r., oraz wielkim medalem złotym na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie 1900 r. **Wapno gaszone** i **Wapno do uprawy roli.** Również poleca ze swych skał zwanych „Krzemionkami“ i „Skałą Twardowskiego“ **Kamień budowlany, brukowy** i **Szuter.** Zamówienia przyjmuje: Kasa miejska w Podgórzu, telefon Nr. 161 i Zarząd wapienników w Podgórzu, telefon Nr. 162. 400 6 23

Ciągnienie nieodwołalnie
23go kwietnia 1903 r.

Główna wygrana
koron 40.000 koron

LOSY
na dochód przytuliska
po 1 koronie

polecają: 842 8 0
Józef Altstädter, Juda Birnbaum, Bracia Eibenschütz, Karol Gottlieb, Izak Grajower, A. Holzer, Kurnatowski i Spół., Józef Landau, M. D. Trinkenreich w Krakowie.

Wszystkie wygrane odkupują dostawcy za gotówkę, odciągając 10%.

12.000 nieprzemakal. płacht.



Pierwsza jakość, podwójnie zapuszczane, wskutek nadmiernego wyrobu i częściowego zwinięcia fabryki, do sprzedania za bezcen:

2000 sztuk	230×350	= kor.	13·20
1000 „	300×450	= „	23·—
1000 „	300×500	= „	26·—
500 „	406×500	= „	34·—
400 „	400×600	= „	42·—

i wszelkie inne pożądane wielkości, między tem niezmiernie tanie płachty do pokrywania wagonów, siana, do przewozu lokomobil, sieczkarni, płachy do straganów, wszystko zupełnie gotowe, z pętelkami, z napisami i t. d.
Niestosowne wymienia się bez trudności.
Adres: Biuro fabryczne **Zyg. Silberstein. Wiedeń**, II., Springergasse Nr. 1. 697 3 16

Przepiękną

jest delikatna, biała i miękka cera, jakoteż twarz bez piegów i nieczystości skórnych. Ażeby to osięgnąć, trzeba się myć codzień

Liliowem mydłem Bergmanna

ze znakiem ochron.: **Dwaj górnicy,** wyrobu
Bergmann'a i Spół. w Dreźnie-Djeczynie n. Ł.

Po 80 hal. za kawałek mają na składzie: 891 2 40

w KRAKOWIE: M. Proń, aptekarz, W. Redyk, „ K. Wiszniewski „ Bartmański i Sp. „ L. Rosenberg, „ J. Hanak, droguer. Anast. Froncz, „ F. Zopoth i Sp., „ J. Wiśniewski, „ J. Reim i Spółka, Roman Drobner, St. Rożnowski;
w BOCHNI: Jan Michnik;
w N. SĄCZU: R. Jakubowski apt., L. Georgeon apt., T. Kwieciński drg.;
w RZESZOWIE: A. Karpiński, apt., J. Kołodziejowski, Ad. Janukajtis;
w WADOWICACH: Kaz. Hommé drg.

W komis. Zakładzie
SPRZEDAŻY i KUPNA
H. Telesznickiej
przy ul. Szewskiej Nr. 10, I. piętro,

można tanio nabyć: Garnitury mebli, Fortepiano, Gramofon, Cytry, Automaty grające, Kredensy, Obrazy, Broń staroż., Biżuteryę, Serwisy srebrne i z nowego srebra, różne antyk. przedmioty, mundury urzędnicze i t. d. — Wielki wybór sukien męskich i damskich. Biblioteka dębowa i mahoniowa. 433 21 0
Zakład przyjmuje powyższe przedmioty w komis.

Kamienica z piekarnią

dwupiętrowa, w b. ruchliwej i mającej przyszłość przed sobą dzielnicy — 44 ubikacyj — wolna od podatku — pod bardzo przystępnemi warunkami zaraz do nabycia.
Zgłoszenia pod „**673**“ przyjmuje Administracya „Nowej Reformy.“ 673 15 15

Okazya.



Zakupiwszy większą ilość **OKULARÓW** i **ĆWIKIERÓW** różnych gatunków, jestem w możności sprzedawać je o połowę taniej, niż dotychczas. Nadmieniam, że mogę je zastosować do każdego wzroku.

Polecam również mój **skład galanteryjny**, zaopatrzony na obecną porę w rozmaite nowości, jakoto: laski, rękawiczki i t. p. 899 4 10

Nowość! Lustra toaletowe stylowe.
Wielki wybór harmonij i skrzypiec.

A. Brandeis,
Kraków, ul. Grodzka L. 61.

PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1858 — Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcyonowane przez radę Medyczną w Petersburgu. — PARIS 1858

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w Chlorozie (bladaczce), w Leucorrhée (*białych upławach*), w Amenorrhée (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w Suchotach, w Syfilis organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety. *Blancard*

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

2 14 0

L. 1140. 937 3 3

Konkurs.

Celem obsadzenia posady **inspektora policyi** przy Magistracie tutejszym — rozpisuje się niniejszem konkurs **do d. 30 kwietnia 1903 r.**

Ubiegający się o tę posadę winien się wykazać:

a) nieposzlakowanem życiem;
b) że nie przekroczył 40 roku życia;
c) że nie jest w żadnym stopniu spokrewniony lub spowinowacony z którymkolwiek z miejskich urzędników;
d) świadectwem zdrowia;
e) kwalifikacyą przepisaną rozporządzeniem Wydziału krajowego z dnia 29 maja 1891 r. dz. p. p. Nr. 67.

Warunki służbowe są następujące:

1. Posada nadaną zostanie prowizorycznie, lecz po roku nastąpić może stabilizacya.
2. Płaca roczna wynosi 1200 kor., oraz po stabilizacyi sześć dodatków pięcioletnich po 120 kor.
3. Dodatek na mieszkanie 240 kor.
4. Dodatek na mundur 50 kor.

Magistrat miasta Wadowice.
dnia 27 marca 1903 r.
Zastępca burmistrza: *J. Dworak.*

Słabość męska
skutki szczególn. tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewnie i trwale je usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach 71 rozpowszechniona książka. 22 36

Dra Retau'a
Ochrona własna
cena wydania polskiego 1 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienia swych cierpień, a za użyciem kuracyi w tej książce zaleconej odzyskało zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem należytości, otrzyma się książkę w kopecie franco przez **Verlags-Magazin R. F. Bierey w Lipsku**, Neumarkt 15.
W Krakowie ma na składzie księgarnia **J. M. Himmelblaua.**

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie
Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak:

Woda Bilińska

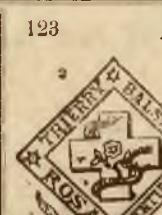
wyrobu naszego, będącego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego.
Używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka, z dobrym skutkiem.
Cena flaszki w Krakowie 15 ct.
Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.** **K. Rząca i Chmurski w Krakowie.**
47 11 0 właściciele fabryki wód mineralnych.

MAGAZYN Henryka Schwarza
w Krakowie, ul. Grodzka 13,
poleca na sezon wiosenny i letni

wielki wybór gustownych nowości
w wełnie, bawełnie, jedwabiu, konfekcyi damskiej.

Ogromny wybór angielsk. pledów damskich Himalaya od 12 koron wzwyż.
PRÓBKI NA ŻĄDANIE OPŁATNIE. 784 4 6

123 **Aptekarza A. Thierrego** 55 56



prawdz. centyfoliowa maść wyciągająca

jest najsilniejszą maścią wyciągającą, przez gruntowne oczyszczenie uśmierza ból, leczy szybko, chociażby nie wiedzieć jak zastarzałe rany, a przez zmiękczenie uwalnia ranę od wszelkiego rodzaju obcych ciał, jakie się do niej dostały. — Pocztą opłatnie 2 słoiki 3 kor. 50 hal. — **Apteka pod Aniołem-Stróżem A. Thierrego, Pregrada przy Rohitsch-Sauerbrunn.** — Unikać naśladowań i uważać na obok umieszczony, na każdym słoiku wypalony, znak ochronny i firmę.



Hurtowny skład zegarów i zegarków

poleca o 20% taniej niż gdzieindziej. — Budziki amerykańskie po złr. 1·15. — Zegarki Roskopf z marką „Patente“ złr. 3·40. — Zegary niklowe po 1 złr. — Niklowe zegarki 36 godz. idące złr. 2·10. Stalowe damskie zegarki otwarte złr. 3·35. — Stalowe męskie zegarki 36 godz. idące 3 złr. — Zegary pendułowe w ozdobnej szafce z ½ godz. biciem złr. 4·50. — Łańcuszki srebrne po 1 złr. **Srebrny kryty zegarek męski** w najlepszym gatunku 5 złr.

Ignacy Cypres w Krakowie,
ul. Floryańska L. 49, wchód przez sień.
972 Bogato ilustrowane cenniki wysyła darmo i opłatnie. 2 12
Zlecenia z prowincyi uskutecznia odwrotną pocztą.

Szkółki leśno-ogrodowe
Tadeusza hr. Łubieńskiego w Zassowie
o. p. loco, st. kolei Czarna,

polecają na wiosnę i jesień wszystkie odmiany **drzew, krzewów** do kultur leśnych, wysadzania alei, zakładania parków, **róże** i **krzewy ozdobne** na solitery, **drzewka owocowe** wszystkich odmian i gatunków oraz wszelkie **nasiona leśne** po cenach bardzo niskich.

Ilustrowany cennik opłatnie i odwrotnie. 788 3 5

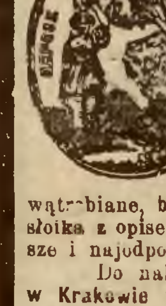
Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie
PIGUŁEK PRZECZYSZCZAJĄCYCH
Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszczą krew, daje się zastosować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147

4 14 0

Dra FRYDERYKA LENGIELA 9 14 0
Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenie i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u M. Adlera, J. Niesołowskiego; **w Bielsku** u Alfr. Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

Ignacy Grabowski, konces. majster murarski,
w Kościelisku, p. Zakopane,

po ukończeniu budowy Sanatoryum w Kościelisku — podejmuje się wszelkich robót murarskich. 662 4 4

Woda Lwowska

zapach bardzo przyjemy, silny i trwały, flakony po 80 hal., kor. 1·60 i 3 — poleca
JAN IHNATOWICZ,
Kraków, Sukiennice Nr. 20 — Lwów, ul. Sykstuska Nr. 25 i plac Maryacki Nr. 11 — Przemyśl, ul. Franciszkańska Nr. 24. 855 3 0

● Herbata z Brodów! ● **Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą**



HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego, poleca **handel**
W. Adamowicza
11 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem. 30 0

1 funt „Familijnej“ bardzo dobrej . . . . złr.	1.40
1 funt „Melange de Moskau“ w oryg. opak., najlepszej	2.50
1 funt „Imperial“ cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt „Okruchów“ z najlepszych herbat kwiatowych .	1·20
Grzybki z Litwy, tegoroczne, prawdz., aromatyczne ½ kg.	1·75

● Herbata z Brodów! ●

Mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, iż z dniem 3go lutego 1903 r. otworzyłem

Komisowy
Magazyn wyrobów jubilerskich
w KRAKOWIE przy ul. Sławkowskiej Nr. 3 (Hotel Saski).

Mam na składzie wyroby srebrne i złote, odznaczające się gustem, wykwintnością, trwałością i elegancyą, tudzież zegarki z najlep. fabryk genewskich, oraz w wielkim wyborze pierścionki zaręczynowe, obrączki ślubne, oraz srebro stołowe do wypraw.

Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuję lub przyjmuję w zamian.

Wszelkie zamówienia załatwiam jak najspieszniej.
Posiadam na składzie srebro stołowe chińskie z najlepszych fabryk, po cenach fabrycznych.
Polecam się łaskawym względom P. T. Publiczności.

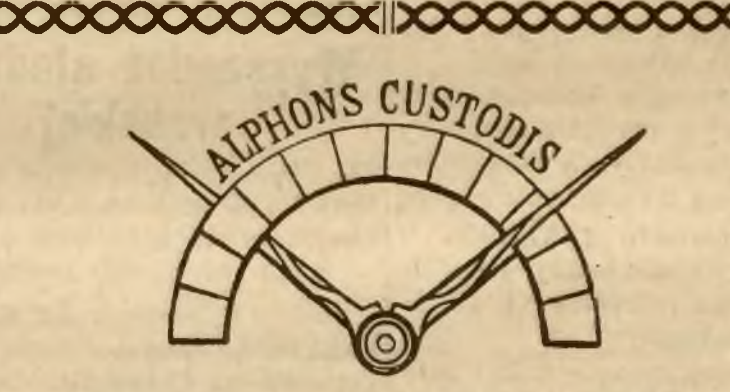
Z poważaniem 466 18 25
Zygmunt Lipski.

Akcyjny Bank Związkowy
dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie
przy ulicy Trzeciego Maja Nr. 7,

załatwia następujące interesy:

2) eskontuje i reeskontuje weksle stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, a w miarę zapasów gotówki także przedsiębiorstw i osób prywatnych;
2) udziela pożyczek na zastaw papierów wartościowych, w warunkach obowiązujących w Banku Austryacko-Węgierskim;
3) przyjmuje od stowarzyszeń i osób prywatnych **lokacye w rachunku bieżącym** za oprocentowaniem po **cztery** (4) % od sta i wypłatą do 2000 K. bez wypowiedzenia — lokacye wypowiedzialne w 90 dniach oprocentowuje po cztery i pół (4½) % od sta;
4) zakupuje i sprzedaje wszelkiego rodzaju **efekta wartościowe, monety, dewizy** i zagraniczne przekazy pieniężne na rachunek własny lub komisowo;
5) pośredniczy i bierze udział w zakładaniu przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, tworzonych przez spółki zarobkowe i gospodarcze.

Godziny urzędowe od 9 do 1½ w południe. 342 11 0



Alfons Custodis,
Wiedeń,
Najstarszy specyalny Zakład dla budowy okrągłych
kominów fabrycznych,
obmurowania kotłów
i budowy fundamentów maszynowych.

Naprawa i podwyższanie kominów bez przerwy w ruchu zakładu.
Przeszło 3000 poleceń z wszystkich części świata.
Długoletnie poręczenie. 669 7 20

Generalna reprezentacya dla Galicyi
BRACIA SCHLEYEN
we LWOWIE, Pasaż Hausmana 5, telefon 220.

Bluzki wełniane, jedwabne i barchanowe, Szale i Chustki wełniane, sznelkowe i jedwabne, Bolera włóczkowe czarne i kolorowe, Halki wełniane, włóczkowe, trykotowe z Himalaya Pończochy wełniane, jegerowskie i wigonia, Rękawiczki, włóczkowe, trykotowe i skórkowe z futerkiem, czarne kolorowe damskie męskie i dziecinne. Kamasze włóczkowe i trykotowe zapinane — polecają na sezon obecny w wielkim wyborze i po cenach najniższych Porębsk[illegible]nler Kraków, Rynek gł. L. 8.



Halki

szyrtyngowe z haftem, od **1** złr. wzwyż.

Halki

batystowe białe i kolorowe, z koronką i wstawką, od złr. **4·25** wzwyż.



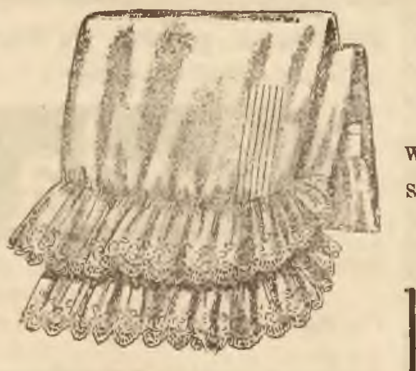
874 5 7

KOSZULE

damskie bardzo dobrej jakości, **szyrtyngowe** z haftem, od **1** złr. wzwyż.

KOSZULE

batystowe z koronką — bardzo pięknie wykonane, od złr. **2·50** wzwyż; **płócienne** z haftem, od zł. **2·50** wzwyż.



SZYRTYNGOWE MAJTKI bardzo dobrej jakości, z haftem, od **85** ct. wzwyż; **BATYSTOWE** białe i kolorowe, z koronką, od złr. **1·85** wzwyż.

Kaftaniki

w dobrym gatunku, szyrtyngowe z haftem, od **1** złr. wzwyż;

batystowe białe i kolorowe, z szeroką koronką, od **3** złr. **75** cent wzwyż.

MAISON de BLANC

w Krakowie, Rynek główny Nr. 6
(Szara kamienica).

Wszelkiego rodzaju **bielizna damska i dziecięca, fartuszki, pończochy, rękawiczki i t. d.** — (Własny wyrób).

Zlecenia z prowincyi załatwia się jak najstaranniej.

Najlepsze francuskie **bibułki do papierosów**

„LE GRIFFON“

Wszędzie do nabycia. Wszędzie do nabycia. Wszędzie do nabycia. 714 9 10

Najlepsze francuskie **tutki do papierosów.**

Klucz wertheimowski

zaginął we czwartek w południe w tramwaju. — Znalazca zechce łaskawie złożyć go w c. k. Dyrekcyi policyi lub w Administracyi „Nowej Reformy.“

Młody mężczyzna przyjmie miejsce zarządu sklepem lub jakimkolwiek interesem, może być także na świeżem powietrzu. — Adres: **A. Z. poste restante Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego. 978 1 2

Ziemniaków 500 ctr. metr. ma do sprzedania na miejscu **Obszar dworski Stróże** p. Zakliczyn. 983 1 3

Losy na spłaty miesięczne z prawem gry po złożeniu pierwszej raty — poleca **Dom bankowy Schütz i Chajes we Lwowie, plac Maryacki.** — Prosimy zażądać kalendarzyka bankowego, w którym są daty tyczące się losów i efektów. Kalendarzyk wysyłamy bezpłatnie. 949 1 0

LW. 22998. 936 1 0

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania **dwóch galicyjskich miejsc funduszowych** w c.k. Akademii Maryi Teresy w Wiedniu, ogłasza się niniejszem konkurs.

Kto więc życzy sobie umieścić w tej Akademii syna lub młodzieńca poruczonego jego opiece — winien wnieść do Wydziału krajow. prośbę najdalej **do dnia 10 maja 1903 r.** włącznie z następującemi załącznikami:

1) metrykę chrztu, należycie uwierzytelnioną, że tenże ukończył rok ósmy, a nie przekroczył roku dwunastego swego życia;
2) świadectwem szkolnem na dowód, że kandydat ukończył z dobrym postępem przynajmniej 3 klasę szkół pospolitych, tak zwanych dawniej „normalnych.“ Jeżeli kandydat uczył się dotychczas prywatnie, należy dołączyć oprócz świadectwa szkol., świadectwo moralności, wydane przez miejscowy urząd parafialny;
3) świadectwem lekarskiem o stanie zdrowia kandydata, wystawionem przez ck. protomedyka lub ck. lekarza powiatowego, tudzież poświadczeniem szczepienia, lub przebycia naturalnej ospy;
4) świadectwem o stanie majątkowym, wydanem przez miejscowy urząd parafialny, a zatwierdzonem przez Zwierzchność gminną i ck. Starostwo powiatowe, w którem wyrazić należy, czy kandydat ma rodzeństwo i jak liczne; nakoniec
5) deklaracyę proszącego, że w razie przyjęcia do Akademii, sprawi kandydatowi wyprawę i będzie płacił do kasy zakładowej na uboczne wydatki corocznie po 400 koron, ewentualnie o 100 koron więcej.

Program Akademii, oraz informacyę o szczegółach wyprawy dla ucznia, można przejrzeć w Archiwum Wydziału krajowego (gmach sejmowy na dole).

Przyjęcie do Akademii nastąpi w pierwszem półroczu roku szkolnego 1903/1904.

Podania wniesione po upływie terminu konkursowego, lub też na ręce innej władzy, nie będą uwzględnione.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, 26 marca 1903 r.
Piotrowski.

Pierwszy fabryczny skład Parasolek

w najświeższych paryskich wzorach po cenach bez konkurencyi.

Nadto poleca w wielkim wyborze **PASKI najmodniejsze.**

Woalki, Rękawiczki, Pończochy, Boa gazowe, Kołnierze, Parasole, Laski, Kalosze. 870 4 11

Anastazy FRONCZ,
Kraków, ul. Floryańska l. 17.

Mężczyzna około lat 30, z braku znajomości życzy sobie korespondować z inteligentną starszą panną lub młodą wdową. Adres: **W. G. poste rest. Kraków, za okazaniem kwitu inserat.** 979 1 2

PANNA

z porządnego domu, **otrzyma posadę** jako kasyerka (sprzedawaczka) w **księgarni na dworcu w Krakowie**. Język niem. względnie francuski potrzebny. Płaca początkowo 50 kor. Kaucya 500 kor. 988 1 3

Ziemniaków Reichskancler i Athen, zdrowych, wybieranych, 2000 ctn. metr., po cenie 3 kor. 20 h. za 100 klg., loco stacya Chorostków — wagonami, a w mniejszej ilości 4 kor. 20 h. wraz z workiem — oraz 2500 ctn. metr. **OWSA** ma na sprzedaż **Zarząd dóbr Chorostków.** 977 1 3

Sprzedam lub zamienię na kamienicę tylko w Krakowie położoną, swój ziemski majątek w Rzeszowskim, o obszarze 700 mrg., w czem młodego, już użytkowego lasu 300 mrg., z zasiewami, z inwentarzem żywym i martwym.

W razie zamiany potrzebną jest w każdym wypadku dopłata w gotówce. 974 1 3

Pośredniczy i udziela informacyj bezpłatnie konces. Biuro **W. Lewickiego w Jaśle.**

Spory

słynne w świecie

KLATOWSKIE wspaniałe i olbrzymie GWOŹDZIKI

odznaczone najwyższemi nagrodami: w Pradze, Wiedniu, Lyonie, Antwerpii, Amsterdamie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. itd.

Wybór élite	10	sztuk	30	kor.
Gatunki okazowe do wystawy i reklamy	10	„	15	„
Gwoździki olbrzymie	10	„	10	„
Gwoździki wspaniałe	10	„	5	„
Gwoździki ogrodowe	10	„	2	„

Przy odbiorze 50 sztuk opust 10%, przy odbiorze 100 sztuk opust 20%. Ilustrowane cenniki za darmo i opłatnie.

Fr. Spora
wywóz gwoździków 984 1 0
Klatovy (Klattau) Czechy.

Wyprzedaż stadniny arabskiej

hr. Della Scala, z powodu wydzierżawienia majątku — a to: ogierów, klaczy, młodzieży i koni wierzchowych tudzież zaprzęgowych.

Bliższa wiadomość: **Zarząd dóbr Kalinestie,** poczta i stacya kolei Berbestie na Bukowinie. 985

Pomimo podwyższenia opłaty krajowej od piwa

piwo potaniało!

Otworzyliśmy w KRAKOWIE przy ulicy Biskupiej pod Nr. 9

Skład oryginalnego Piwa przerowskiego

Browaru Mieszczańskiego znanego ze swej dobroci i sprzedajemy:

10	butelek piwa marcowego	za 1 K 80 h.
10	„ „ eksportowego	„ 2 „
10	„ porteru kuracyjnego	„ 2 „

Wszelkie zamówienia uskutecznia się natychmiast.

Zawiadamiamy pp. Restauratorów i szynkarzy, że przy zakupnie piwa beczkowego opłacamy wszelkie opłaty krajowe i gminne.

Zamówienia upraszamy adresować: **Kraków, ul. Biskupia Nr. 9, telefon Nr. 337.** 980 1 4

Sprzedaż odbywa się pod zarządem *Zygmunta Mikołajskiego.*

Dr. Nieć, Franiczević i Paviczić

w Krakowie, Rynek główny l. 25

przy nadchodzących świętach polecają:

Wina, Rumy, Koniaki, Sliwowicę, Szampany, znakomitą Herbatę oryginalną chińską,

oraz

Miody stołowe i stare lecznicze

od najniższych cen. 918 4 6

Fabryka wyrobów masarskich i Skład wędlin Józefa Bialika

w Krakowie, ul. Floryańska 51 i ul. Szpitalna 17,

poleca przy nadchodzących świętach:

Szynki wędzone, Ozory, Kiełbasy krajane, polędwicowe i siekane, oraz wszystkie wyroby w zakres masarstwa wchodzące.

Ceny umiarkowane. 915 4 5

VICTORIA-BAUMSCHULE

Žilosice pod Bernem (Schöllschitz b. Brünn).

Katalogi na żądanie za darmo. 70 10 10

I. filia: Horšpice Horni pod Bernem (Morawy).
II. filia: Lovrečina pod Zagrzebiem (Kroacya).

Kordyał Pana Longina.

— Więc, Imci Zagłoba zarzucił wyloty
I ryknął: „hej bracia! dość miodu, dość wina;
„Specyał mam przedni — wielkiej on jest cnoty“,
„Z piwniczki zacnego z Psich-Kiszek Longina“.
„Niech każdy, którego coś w sercu uciska“,
„Lub żywot nie trawi — i czyni mu wstręty“
„Skosztuje kropelkę — wnet humor odzyska“
„I będzie tak lekki, jakby w niebo wzięty“.
— Braciaszku — nie gadaj! Waszeci Zagłoba
Ot zawsze tak ze mnie dworuje — aż hadko“.
Powiedział pan Longin — „Prawdać, że chudoba“
„Jest u mnie niewielka, lecz jeszcze pan tatko“
„Mówili: że owej małmazyi moc wielka“,
„I siła pomaga w niejednej chorości“,
„A przy tem **bezpieczność** w użyciu jest wszelka“.
„Więc rzekł mi: receptę przekażę waszmości“.—
I odtąd ów sekret w zaściankach się chował.—
Słynną była wódka, zwana: **„Podbipięta“;**
I pił ją tam każdy — zdrowy, czy chorował
I dziś pić ten specyał niech każdy pamięta!
Fabryki z Tenczynka zasługą to wielką,
Że sekret wyrobu onej sławnej **wódzi**
Znalazła w annalach i **z ścisłością wszelką**
Wyrabia i daje na pożytek ludzi.

973 2 **Podbipięta.**

Zakład św. Józefa

DLA OSIEROCON. CHŁOPCÓW
w Krakowie,
ul. Karmelicka 66, telefon 112,
poleca:

Szczepy owocowe cztero- i pięcioletnie wysokopienne, półpienne i karłowe; **róże** wysokopienne i w korzeniu szczepione; **nasiona** warzywne i kwiatowe; **sadzonki** szparagów (śnieżne głowy) i t. d. 769 9 0

Cennik na żądanie przesyła się opłatnie.

Rowery

„Premier“ angielskie“ i „Waffenrad“ styryjskie, oraz wszelkie części do tychże, za gotówkę lub spłaty ratalne poleca 878 6 6

J. Fiałkowski w Nowym Sączu.

H. NIEMETZ

optyk i mechanik,
Kraków, ul. Szewska 2,

poleca Szanow. Publiczności swój Zakład optyczny, Okulary, Cwikiery, Lornetki damskie, Ciepłomierze, Barometra itp. w wielkim wyborze. 216 24 0

Ceny bardzo niskie.

Szczepy owocowe

wysyłam do każdej poczty i stacyi we właściwej porze. — JABŁONIE, GRUSZE, ŚLIWY i CZEREŚNIE sztuka 50 ct., 10 sztuk 4 złr. 75 ct.; BRZOSKWINIE, WIŚNIE, MORELE, WĘGIERKI, NEKTARYNY, DRZEWA, ozdobne KRZEWY itp. — Cennik z objaśnieniem pomologicznem wysyłam opłatnie każdemu.

E. UKLAŃSKI, Zarząd ogrodów w Olszy, Dwór, o. p. Kraków. 506 9 10

Niezawodnie i bez bólu działa **prawdziwy Radlauera plaster przeciw odgniotkom,** tj. 10 gr. 25% salicylowego kolodyum z 5 centygr. wyciągu z konopi. Fl. 80 hal. Prawdziwy tylko z napisem: *Kronen-Apotheke, Berlin.* Skład w *Krakowie* w aptece *Wiktora Redyka.* 429 5 7

Prawdziwy tylko ze znakiem ochronnym



Zastępuje gorsety, da się łatwo prać, gdyż sztabki można usunąć. **Znakomicie nadaje się do figury. Jest bezwzględnie wygodnym i stale czystym. Oryginal. angielski „PLATINUM“ anti-gorset.**

Wyłączny skład 722 mają 12 20 **w Krakowie Zimler i Sp.** Rynek gł. linia A-B,
Porębski i Zimler, Rynek 8.

WYRÓB KRAJOWY.

Egipskie tutki i bibułka

936 2 25

„AIDA“

pod gwarancyą z **bibułki** „Verge combustile“

Eksport do wszystkich państw europejskich

Główny skład: „Aida“, Lwów, ul. Pańska 10

WYRÓB KRAJOWY.

200—400 K. miesięcznie

mogą zarobić osoby każdego stanu we **wszystkich miejscowościach** niezawodnie i uczciwie, bez kapitału i ryzyka, przez sprzedaż prawnie dozwolonych papierów państwowych i losów. Zgłoszenia przyjmuje **Ludwik Österreicher, Budapest, VIII, Deutschegasse 8.**

600 6 10



L. LUSERA plaster dla turystów

Uznany za najlepszy środek przeciw nagniotkom, twardej skórze i t. p.

Główny skład: L. Schwenk's Apotheke, Wien-Meidling.

Należy żądać: **LUSERA** plastra dla turystów za kor. **1·20.**

Do nabycia w aptekach: **Kraków:** W. Redyk, K. Wiszniewski; **Lwów:** J. Beiser, A. Ehrbar, S. Hay, Dr H. Mikolasch, Dr J. Rucker; **Przemyśl:** F. Maszewski; **Tarnopol:** L. Fleischmann, Dr J. Franzos, M. Krzyżanowski; **Rzeszów:** E. Karpiński; **Tarnów:** J. Sokalski; **Brody:** L. Kallir. 778 3 30

MYSTAXIN jest jedynym znakomitym płynem do układania wąsów.

MYSTAXIN nie zawiera żadnego tłuszczu ani gumy.

MYSTAXIN nadaje połysk, wzmacnia, konserwuje i układa najtwardsze wąsy. 882 3 0

MYSTAXIN przewyższa wszelkie inne tego rodzaju niemieckie wyroby.

Mystaxin kosztuje 50 ct.

Odprzedającym znaczny rabat. Główny skład:

Karol Ryżmanowski, fryzyer, w Krakowie, ul. Szewska Nr. 2.

Wybór najnowszych perfum franc., angiel. i przyborów toaletowych.

Marceli Bojarski

zegarmistrz w Krakowie, ul. Floryańska 4

poleca **ŚWIEŻO ZAOPATRZONY SKŁAD**

ZEGARÓW i ZEGARKÓW

wszelkiego rodzaju, **BUDZIKÓW** i t. d.

Uskutecznia reperacye z gwarancyą — przyjmuje do zamiany stare zegarki. — **Ceny najprzystępniejsze.** 923 5 14





Pierwsza fabryka **Wyrobów Cukierniczych** pod firmą

J. Siermontowski

W KRAKOWIE,
ul. Bracka 7
telefon 498,

przyjmuje zamówienia na

ŚWIĘTA WIELKANOCNE

na:

Torty, Mazurki, Przekładańce, Baby, Serniaki, Makowniki, Jajeczniki.

Wyroby moje powszechnie uznane za najlepsze, odznaczone zostały złotemi medalami na wystawach w Wiedniu i Paryżu. 866 9 10





Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca Drukarni L. K. Górski.